

**„U nas wszystko trzyma kobieta”<sup>1</sup>.  
Szkic do portretu „kobiety pracującej” na wsi\***

Fraza przyjęta za motto wpisuje się w obecny w myśleniu potocznym stereotyp dotyczący zakresu i intensywności aktywności kobiet. Jednak jego znaczenie nie jest tak oczywiste, ponieważ nie tylko to wyobrażenie buduje wizerunek kobiety aktywnej zawodowo i pracującej w domu. Istnieją także w życiu społeczno-kulturowym inne treści, które w praktyce życiowej demaskują ów wizerunek jako powierzchowny oraz upraszczający rzeczywistość i świat życia kobiet. Prawdą jest jednakże, że akurat takie treści, zaprzeczające lub odwracające znaczenie populistycznego pozytywnego wizerunku kobiety ciężko, z poświęceniem i z „kobiecego obowiązku” pracującej na dwa etaty (zawodowy i domowy), nie znalazły do tej pory adekwatnej pozytywnej formy wyrazu. Zaś jako konkurencyjne wobec utartych już schematów klasyfikacji jednostek w społeczeństwie, nie spotkały się z pozytywnym przyjęciem. Ów nowy typ aktywnej kobiety na innych zasadach i z innych pobudek niż przewidywał to model kultury dotychczasowej, nie jest jeszcze na tyle nawet oswojony, że w języku funkcjonuje do tej pory najczęściej w formie zapożyczonej z języka angielskiego: „bizneswoman”. Obrazowi kobiety chcącej realizować się w inny sposób niż ten społecznie akceptowany i zakorzeniony już w potocznej mentalności, najczęściej towarzyszy potępiający komentarz. Jej obraz bazuje na wyobrażeniach kogoś wynaturzonego, unieszczęśliwiającego siebie, ponieważ jakoby zaprzeczającej swojemu „prawdziwemu” powołaniu. Nie musi nim być li tylko tzw. spełnienie się poprzez macierzyństwo, lecz – co najciekawsze, bo odwołujące się do zachowań *stricte* kulturowych, niewiele mających wspólnego na gruncie logicznym z porządkiem natury, w który chętnie wpisuje się kobietę – podporządkowanie swoich potrzeb innym i „tłumienie” swojej ekspresji. W tym, uległość w wieku dojrzałym, przejawiająca się np. w braku dążeniu do samodzielności zawodowej, do podejmowania stanowisk decyzyjnych, a w dzieciństwie – posłuszeństwo. Zarówno ten „pozytywny”, jak i „negatywny” wizeru-

---

<sup>1</sup> Cytat z wypowiedzi informatorki (AKE 8859 – kobieta, l. ok. 60).

\* Prezentowany tekst jest częścią pracy doktorskiej: „Kobiety i Maria. Antropologiczne studium współczesnej religijności maryjnej” napisanej pod kierownictwem Pani prof. nadzw. dr hab. Ewy Nowina-Sroczyńskiej w Zakładzie Antropologii Kulturowej Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UŁ, Łódź 2006.

nek, które opisują w naszej kulturze zakres aktywności, obowiązków i zdolności kobiet, dokonują uproszczenia rzeczywistości jak każdy stereotyp. Świat, jaki z nich się wyłania, jest czarno-biały i schematycznie podzielony, jednym słowem – sztuczny. Jednakże w pułapkę takiego upraszczającego myślenia o rzeczywistości kobiet i ich miejsca także w zawodowym świecie, wpadają same opracowania naukowe próbujące „wybielić” ów czarny obraz, „zaczernić” jego biały odpowiednik lub utrzymać ów podział. Być może lepszym rozwiązaniem byłoby zaakceptować odcień „szarości”, czyli wszelkie istniejące w kulturze (choć nieraz przemilczane w narracji naukowej) warianty owych klisz myślowych i – co najistotniejsze – sprzeczności, które odkrywa obserwacja praktyki życiowej konkretnej grupy kobiet. Dopiero te elementy składają się na pełny obraz rzeczywistości kulturowej, choć tak trudno go ogarnąć w pełni i towarzyszy temu wysiłek, który nie kończy się sukcesem z racji różnorodności i wielości owych wariantów, kontrastów oraz negacji<sup>2</sup>. Nie zasługują one na odrzucenie – są zwykłą, codzienną praktyką życiową doświadczaną przez jednostki, które – aby je ogarnąć i w pewien sposób uporządkować – posługują się myśleniem stereotypowym, wytwarzającym klisze mentalne i kulturowe, co wykonuje także nauka. Nie powoduje to jednak podporządkowania życia owym „typom idealnym”. Choć są one w gruncie rzeczy jałowe poznawczo i ich funkcja ogranicza się wyłącznie do zaprowadzenia porządku na poziomie języka i innych poziomach symbolicznych, nie determinują praktyki życiowej, która toczy się wielowarstwowo: na poziomie świadomych wyborów, „instynktownych” zachowań (regulowanych jednak kulturowo), oscylując nieustannie pomiędzy zewnątrzsterownością i wewnątrzsterownością kulturową. Naukowa próba uchwycenia owych drążących rzeczywistość sprzeczności i wariantów, różnic i niejednoznaczności, pozwala raczej obcować ze społeczno-kulturowymi wyobrażeniami i obrazami funkcji, ról, postaw, statusów, typów czy rodzajów, na które składają się wymienne wcześniej zjawiska. W związku z tym pozostaje złudzeniem, że możliwe jest dotarcie do osób żyjących w danej kulturze jako takich, w „czystej” postaci, które są „po prostu” takie a nie inne, takie jakie „powinno” być lub „chcą” być i również „po prostu” reprezentują owe rozmaite typy. Wyobrażenia i obrazy są wynikiem normatywnego działania, które konstytuuje owe społeczno-kulturowe konstrukty<sup>3</sup>. W skład owej normatywnej warstwy wchodzi idee, które w danej kulturze i społeczności pełnić mają zadanie pryncypiów, zasad czy cech typowych, charakterystycznych dla danej zbiorowości i jej przestrzeni życia (w tym

---

<sup>2</sup> Vide: F. Barth, w stronę pełniejszego opisu i głębszej analizy zjawisk kulturowych, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, (wyb. i przedm.) M. Kempny, E. Nowicka, Warszawa 2004, s. 180-192.

<sup>3</sup> P.-H. Chombart de Lauwe, M.-J. Chombart de Lauwe, *Image de la femme dans la société - problèmes théoriques*, [w:] *La femme dans la société. Son image dans différents milieux sociaux*, M.-J. Chombart de Lauwe, P.-H. Chombart de Lauwe, M. Huguet, E. Perroy, N. Bisseret, Paris 1967, s. 21-44.

symbolicznej). To swoiste normatywne „drogowskazy”, jakie w mniejszym lub większym stopniu znajdują odzwierciedlenie w treści i kształcie obrazów – ich równie swoistych manifestacji.

Proponuję więc, aby potraktować ten podrozdział, podobnie jak wszystkie inne. To znaczy, raczej jako propozycję rozumienia określonego wymyka rzeczywistości, nie zaś jej zamkniętą interpretację. Jest to szkic, który przy pomocy wybranych narzędzi metodologicznych oraz materiałów terenowych (w pewnym sensie odpowiedników różnej grubości ołówków używanych do rysowania, by osiągnąć zamierzony efekt plastyczny), tworzy zarys wizerunku, kreśląc główne linie, punkty i napięcia.

Poza tym, znaczenie takiego ujęcia szkicowego polega na tym, że jest to zwykle propozycja nie pretendująca ani do rozstrzygnięcia wybranego zagadnienia, ani do jego wyczerpania. Siłą rzeczy jednak próbuje ona uchwycić rzeczywistość płynną i zmienną. Wtedy zaś – jak się wydaje – usprawiedliwionym sposobem jej interpretacji jest oparcie się o obrazy<sup>4</sup>. O tyle są one uchwytnie, o ile jest to praktycznie niemożliwe w przypadku próby dotarcia do ich normatywnego podłoża w jego czystej, „jako takiej”, postaci. Dopiero przyglądając się sposobom funkcjonowania obrazów i ich obecności w kulturze, spostrzec można, że są one dynamiczną siłą w życiu społecznym, włączającą się (biernie i czynnie) w nurt szerszych procesów transformacji zachowań, ich podłoża i zasad, wokół których dana grupa i kultura budują swoje instytucje, symbole i działania. Obraz jest też podstawowym elementem składającym się na reprezentację społeczności i kultury, jaką posiada jednostka. Powstaje na bazie jej kompetencji kulturowych, a także wynika z jej celów i wyobrażeń dotyczących teraźniejszości oraz przyszłości. Jest rozpięty pomiędzy wartościami deklarowanymi, uznawanymi a realizowanymi. Obraz roli kobiety pracującej jest wypadkową, która oddziałuje z różną, choć równą siłą na określone strategie i wybory oraz zachowania mężczyzn i kobiet. Jest to rodzaj tygla, w którym usiłuje się stopić, lub przynajmniej pogodzić, atrybuty tzw. tradycyjne, kojarzące się z kobietami działającymi na polu pracy zawodowej i domowej oraz atrybuty nowe, także reinterpretacje poprzednich lub nawet ich negacje. Pamiętać jednak trzeba, że kultura nawet niewielkiej społeczności, może być wypełniona często sprzecznymi obrazami, nie mówiąc o podłożu normatywnym, z którego te pierwsze wyrastają. Względne będzie zatem pojęcie „normy” czy „aberracji” – ich zakres może się zmieniać w zależności od rozmaitych uwarunkowań. Mieszanie się porządków czy kategorii oceniane przez „tradycjonalistyczną” część jakiejś grupy jako „wykroczenie”, jest nim wyłącznie z dotychczasowego punktu widzenia kultury i tego, co było uznawane przez jej członków za nienaruszalny pewnik. Jest ono poza tym odpowiednią na to, co rozumiane jest przez „normę” lub „normy”. Zaś jedynym stałym punktem odniesienia jakim może dysponować badacz, jest zdanie sobie

---

<sup>4</sup> Chombart de Lauwe, Chombart de Lauwe, *ibidem*.

sprawy z wariabilności obrazów zachowań i działań społeczno-kulturowych<sup>5</sup>, które **mniej więcej** odzwierciedlają zaplecze normatywne. Nie należy również żywić zbyt wielkiej pewności co do struktury i rzeczywistej zawartości owego podłoża. Wiedza na ten temat jest zapośredniczona, po pierwsze w wyniku ograniczonego dostępu do obrazów społeczno-kulturowych z powodu obcowania z określonymi członkami danej kultury i grupy w równie określonych okolicznościach, którzy ograniczeni są poprzez zakres swoich kompetencji kulturowych. Po drugie, w wyniku obecnych w myśleniu naukowym presupozycji na temat genezy, jakości i charakteru badanego zjawiska oraz jednostek i ich kultury, co jest niemal przez nikogo nie do uniknięcia.

Podłoże normatywne – system idei i pryncypiów przypisywanych danej kulturze o funkcji regulującej i strukturyzującej, opatrywany był także w literaturze nazwą „model” (model obrazu). Jest to pojęcie badawcze, które wywodzi się od angielskiego terminu *pattern* i rozumiane było jako „wzór”, „norma” zachowania albo też jako szczególna „cecha” kulturowa. Zaś członkowie danej kultury i grupy – aktorzy działań społeczno-kulturowych – poruszają się w ramach *patterning*, czyli sukcesywnego i nieustającego nabywania kompetencji kulturowych na bazie obowiązujących w danej kulturze wzorów i norm w ciągu całego życia. Zatem – pomimo swojego normatywnego charakteru – modele nie są stabilne. Ulegają modyfikacjom, idee przypisane do jednego systemu, przenikają, są wchłaniane i interioryzowane przez inny system organizacji kultury, łączą się w konfiguracje. Badania mogą podkreślać często występującą rozbieżność między ową idealną, nieruchomą – wydawałoby się – matrycą a rzeczywistymi jej realizacjami. Jest to o tyle słuszne, o ile pamiętać się będzie, że założenie o występowaniu stosunkowo stabilnego podłoża kulturowego i symbolicznego działań społecznych nie powinno wpaść w pułapkę błędu logicznego polegającego na utożsamieniu idei z jej wyobrażeniem.

Jedno i drugie są mniej bądź bardziej aktywnymi siłami, nawzajem się kształtującymi, jak i kształtującymi podstawy ludzkich działań, ale również poddawane są modelowaniu przez jednostki. Taka wizja pokrewna jest znaczeniu *habitusu* P. Bourdieu<sup>6</sup>. Jest to system uwarunkowań i dyspozycji stałych, choć dynamicznych – zdolnych do transformacji, autotransformacji i przenikania; struktur nie tylko strukturyzujących zachowania, ale i strukturyzowanych przez nie, zbudowanych z predyspozycji kulturowych i społecznych oraz symbolicznych. Jest on wykitem historii oraz „twórcą” rozmaitych praktyk indywidualnych i zbiorowych. Można powiedzieć, że są to w równej mierze bezosobowe, obiektywne uwarunkowania, jak ich subiektywne realizacje, trwałe w czasie, choć poddane jego upływowi i tym samym zmienne w takim sensie, że często „istota” *habitusu* może stać się jego „praktyką” i *vice versa*.

---

<sup>5</sup> Barth, op. cit.

<sup>6</sup> P. Bourdieu, *Le sens pratique*, Paris, 1980.

Taka propozycja teoretyczna wyznaczająca ramy dla rozważań na temat miejsca kobiet we współczesnym świecie pracy, nie tylko unika wpadnięcia we wzmiarkowaną pułapkę (bardzo łatwego do popełnienia) błędu logicznego, ale też nadużycia metodologicznego wobec rzeczywistości obserwowanej. Polega ono na nadinterpretacji zasad kultury badanej grupy. Mianowicie, nadużyciem metodologicznym jest nie tyle konstatacja, że działający ludzie, nawet jeśli są w stanie wygenerować niezliczoną ilość wariantów zachowań, odwołują się zawsze do **jakiegoś** stałego punktu i podłoża (czyli „normy” bądź „norm” kulturowych), lecz twierdzenie z całkowitą pewnością – uciekając się do „obiektywności” – **co** stanowi treść tego podłoża. Jak przypomina Barth, nawet tzw. bezpośrednie dotarcie do pryncypiów kulturowych, np. na drodze podejścia etnometodologicznego, nie zdejmie odium arbitralności z wypowiedzi uczestników owej kultury na temat tego, na czym polegają i czym są reguły ich kultury i życia<sup>7</sup>. Poza tym to, co najcenniejsze w takim podejściu nie dotyczy dotarcia do zasad danej kultury poprzez oddanie głosu jej członkom czy uświadomienie sobie, że jej uczestnicy są jej najlepszymi ekspertami, a zatem tylko oni dysponują najbardziej fachową i bezpośrednią, niezakłóconą niczym z zewnątrz wiedzą na temat własnej kultury. Główną zdobyczą tego podejścia byłoby raczej interpretowanie ich słów i działań jako wyobrażeń, nie zaś modeli, tym samym zaś uzyskanie dostępu do wariabilności kultury. Między ideą a jej wyobrażeniem toczy się skomplikowana gra, albowiem, jak pokazuje to problem roli i znaczenia pracy kobiet dla życia społeczno-rodzinnego oraz osobistego, te dwa aspekty są przedstawiane i oceniane z punktu widzenia określonego środowiska i doświadczeń (także badawczych). W konsekwencji, badacz zajmujący się właśnie tym zagadnieniem ma do czynienia z obrazem roli i znaczenia pracy kobiet, nie zaś ze znaczeniem i rolą jako takimi, ani z kobietami jako takimi<sup>8</sup>.

Zatem, przypuszczenia i interpretacje oparte nie tylko o literaturę przedmiotu czy dane statystyczne bądź archiwalne, lecz przede wszystkim o materiały pochodzące z badań terenowych (które rozmówca etnologa sam już w zasadzie poddaje uprzedniej i własnej interpretacji) są zawsze zaledwie przyczynkiem do zrozumienia owych opowiedzianych przez interlokutora historii, doświadczeń, sądów i ocen (w tym autoocen). Wysiłek badawczy zmierzający ku uczynieniu uogólnienia lub postawienia diagnozy zastanej sytuacji (a taki charakter mają najczęściej prace mierzące się z problematyką kobiecą), proponuję zmienić raczej w wysiłek konkretnego badacza, który słucha i zdaje relacje z równie konkretnych wypowiedzi, działań oraz sądów, wyrastających ze szczegółowego kontekstu kulturowego. Stara się on być po stronie swoich rozmówczyń/rozmówców, ponieważ nie cenzuruje sprzeczności, z jakich skonstruowane są ich wypowiedzi, a które harmonijnie istnieją obok siebie w trakcie codziennej

---

<sup>7</sup> Barth, *ibidem*.

<sup>8</sup> P.-H. Chombart de Lauwe, M.-J. Chombart de Lauwe, *op. cit.*, s. 41.

praktyki życiowej. W swojej pracy polegającej na opracowaniu uzyskanych materiałów, również stara się znaleźć odpowiednie środki do zaprezentowania owych wykluczających się, lecz – mniej lub bardziej – zgodnie istniejących obok siebie postaw i działań.

Zanim jednak zostanie zaprezentowana próba uchwycenia owej wariabilności, warto przyjrzeć się pierwszemu rodzajowi podejścia, już oswojonemu i przyjętemu w literaturze.

Składają się na niego wybrane interpretacje, ustalenia i diagnozy obecne w literaturze przedmiotu dotyczące tego, jak jest postrzegana praca kobiet i kobiety pracujące oraz gdzie plasowane są przyczyny – według znawców przedmiotu – które warunkowały owo postrzeganie w kulturze. Jest to specyficzny stosunek budowany na drodze dedukcji. Odzwierciedlał on raczej uprzednie supozycje naukowców potwierdzane na gruncie obecnych w kulturze zdarzeń i działań, co utrwaliło schemat myślenia o rzeczywistości kulturowej i jej pryncypiach, w dodatku na tyle prawdopodobny, iż trudno podważyć jego zasadność. Modele/model polskiej kultury, które powstały w nauce stały się tak samo silne, jak odkrywane poprzez nie obrazy oraz stereotypy, które – jak zakładano – wyrosły na ich gruncie. Dopiero później spróbuję odpowiedzieć na pytanie, czy owa naukowa konstrukcja pokrywa się z praktyką życiową konkretnego środowiska i rzeczywistości wiejskiej oraz małomiasteczkowej.

\* \* \*

W dedukcyjnym trybie postępowania, korzenie modelu kulturowego wpływającego na obraz kobiety pracującej opierają się na widzeniu świata dwubiegunowego, podzielonego na sferę „zewnątrzną” i „wewnętrzną”, którym podporządkowane są następujące kategorie:

<b>to, co wartościowane jest pozytywnie</b>	<b>to, co wartościowane jest negatywnie</b>
zewnątrzne	wewnętrzne
świat	dom
kultura	natura
mężczyzna	kobieta
konceptualizacja	produkcja i reprodukcja
zarządzanie	wykonywanie
decydowanie	podporządkowanie
wewnątrzsterowność	zewnątrzsterowność

Kategorie te są absolutnie rozłączne i przeciwstawne, ale należy je traktować jako wyraz określonej perspektywy badawczej, która w ten sposób postrzega

i rozumie podstawy, uzasadniające występowania takich a nie innych wyobrażeń kobiet pracujących. Rolą tych kategorii było i jest stworzenie bazy pod dyskurs obnażający zasadnicze powody przyjmowanej za niepodważalną w niektórych odłamach studiów nad problematyką kobiet, deprecjacji pracy kobiet. Schemat ten jednak odtwarza przede wszystkim linię myślową, po której meandrach poruszali się badacze problematyki kobiecej, diagnozując ich sytuację zarówno na poziomie symbolicznym, jak i ekonomicznym. Diagnoza ta – w skrócie – stwierdzała, że sytuacja kobiet, w tym kobiet żyjących na wsi, była i jest ciągle niższa i gorsza w porównaniu z pozycją mężczyzn. Wszelkie dostępne dane, czy z przeszłości, czy z czasów współczesnych, świadczyły na niekorzyść kobiet. Poza tym, przyglądając się miejscu na którym uplasowana została „kultura” w przytoczonym powyżej schemacie, okazuje się być ona siatką znaczeń w jakie kobieta jest uwikłana, lecz sama ich nie tworzy. Kultura ta, jako pozostająca w rękach mężczyzn, a więc androcentryczna i patriarchalna, zniewala kobietę i jest jej istotowo obca. Warto jednak podkreślić, że zainteresowanie problematyką pracy zarobkowej kobiet, ich samodzielności zawodowej i finansowej, nie dotyczyło w równym stopniu kobiet wiejskich w porównaniu z tymi, które reprezentowały pozostałe warstwy i środowiska. Odmienne akcenty te rozkładane były w czasach sprzed 1989 r., kiedy to próbowano zmierzyć się problemem przemian na wsi, w tym miejsca kobiety. Inną zaś perspektywę przyjęły badania późniejsze, co jest dostrzegalne, gdy dokonuje się przeglądu opracowań historycznych wpisujących się w ramy studiów kobiecych, które zajmują się śledzeniem swoistej ewolucji i rewolucji postaw kobiet ze środowisk pozawiejskich i pozarolniczych, aktywizujących się zawodowo na przestrzeni epok. Szczególnie pociągające były i są z badawczego punktu widzenia, przemiany obyczajowe, gospodarcze czy polityczne, które otwierały nowe perspektywy przed kobietami wywodzącymi się z innych warstw niż chłopska, właśnie na polu dotyczącym pracy pozadomowej oraz przewartościowań stanowisk wobec zajęć i zadań kobiety „domowej”<sup>9</sup>. Co zaś do kobiet mieszkających na wsi, sprawą oczywistą było, że sensem ich egzystencji, podobnie jak w przypadku chłopca czy rolnika, była praca, zarówno ta w domu i w gospodarstwie. Praca ta polegała na wykonywaniu określonych prac rolnych, wymagających przede wszystkim fizycznych sił. Jedyny w zasadzie postęp o jakim można mówić w przypadku tego typu działań, to upowszechnienie się maszyn rolniczych (począwszy od ostatnich lat dziewiętnastego stulecia), które wyręczać zaczęły człowieka, choć nie zastąpiły go zupełnie (nawet do tej pory)<sup>10</sup>. Mechanizacja ta wkroczyła także do domów, które były tradycyjną przestrzenią aktywności kobiet i niewątpliwie w tym przy-

---

<sup>9</sup> Vide: *Kobieta i praca. Wiek XIX i XX*, (red.) A. Żarnowska, A. Szwarz, T. VI, Warszawa 2000.

<sup>10</sup> Jedna z informaterek wyjaśniła, że na terenach górzystych nie da się wszędzie wjechać czy stosować maszyny, a jeśli nawet takie już są, to zbyt drogie.

padku można mówić o rzeczywistej „rewolucji” na poziomie prac domowych (choć dopiero na skalę masową w XX w.<sup>11</sup>). Lecz jeśli chodzi o perspektywy zawodowe kobiet ze środowisk wiejskich, praktycznie do i wojny światowej trudno było mówić o przemianach na wielką skalę, zarówno jakościowych, jak i ilościowych, czyli odnoszących się do szukania pracy poza rolnictwem i wsią oraz zmniejszania obowiązków gospodarskich ciążyących na kobietach. Pewna części kobiet wiejskich szukała zatrudnienia jako służące, czy pomoce domowe, jako siła najemna w fabrykach, czy w warsztatach, ale był to ten typ pracy, który charakterem niewiele odbiegał od pracy na roli – polegał na wysiłku fizycznym, nie wymagał i nie zmuszał do kształcenia się. Poza tym nikt tego nie oczekiwał od kobiet wiejskich, tym bardziej, że ze wsi do miast w charakterze takiej właśnie taniej siły roboczej, udawały się dziewczęta i kobiety pochodzące z najbiedniejszych warstw wiejskich. Dla nich zajęcie to było jedynym źródłem utrzymania, jako że w niektórych okresach nawet o pracę na wsi było bardzo trudno (jak np. w dwudziestoleciu międzywojennym, kiedy panowała wtedy w rolnictwie zła koniunktura, której towarzyszyło przeludnienie<sup>12</sup>).

Większość kobiet wiejskich pozostająca w gospodarstwach rolnych swoich rodziców bądź pracująca z mężem, tworzyła szczególnie zespół rodzinno-produkcyjny, inaczej określany organizmem społeczno-ekonomicznym, którego celem miało być takie organizowanie pracy, aby uczynić produkcję rolną racjonalną, przynoszącą zakładane efekty i gdzie owa współpraca pomiędzy poszczególnymi członkami zespołu była gwarantowana dzięki więzom pokrewieństwa i powinowactwa, spajanych przez tzw. głowę rodziny, którą był najważniejszy mężczyzna w gospodarstwie. Rodziną siłą roboczą<sup>13</sup> reprezentowali wszyscy jej członkowie, od najstarszych do najmłodszych, albowiem zakres obowiązków był ściśle rozgraniczony ze względu na płeć i na wiek (tym samym wykorzystywano w sposób maksymalnie efektywny doświadczenie i siły fizyczne każdego członka, zróżnicowane właśnie ze względu na kategorie wieku i płci). Te kategorie są poza tym podstawowymi i już klasycznymi przy analizie specyfiki rodzinnego

---

<sup>11</sup> Mówią o tym niektóre z moich informaterek: „Teraz to jest inna technika, inne kuchenki, mikrofalówki, a dawniej tego nie było. Dawniej to się robiło na piecu. Teraz to dużo rzeczy wykonują te wszystkie piekarniki, co się je nastawia na czas. Różne cuda, i miksery, i patelnie co same pieką naleśniki [...]” (AKE 8864); „Jak moja starsza córka urodziła się w 1973, to pierwszą rzeczą, jaka kupiłam, to była wirówka. A w 1975-76 kupiłam sobie pralkę automatyczną, i gdyby nie mój mąż, który chciał telewizor i był ten telewizor w domu już wcześniej, to ja bym najpierw kupiła pralkę, a potem telewizor. Mnie się wydawało, że ja muszę sobie tak ustawiać to życie, żeby mnie było wygodniej i żebym więcej mogła poświęcić czasu dzieciom i dla siebie mieć go ewentualnie więcej. A obecnie to jest na porządku dziennym, że jak kobieta wychodzi za mąż, to ma już automat” (AKE 8872).

<sup>12</sup> J. Żarnowski, Praca zawodowa kobiet w Polsce międzywojennej, [w:] *Kobiety i praca...*, s. 119-140.

<sup>13</sup> L. Kocik, *Między przyrodą, zagrodą i społeczeństwem*, Kraków 2000, s. 75.



gospodarstwa rolnego, a zwłaszcza przy opisie tego wymiaru jego funkcjonowania i racjonalności, który określany jest jako tradycyjny. Mężczyzna miał zatem pod swoją pieczę najcięższe prace polne, sprzedaż i kupno produktów hodowlanych czy rolnych, wszelkich narzędzi oraz ziemi, natomiast kobieta wykonywała tzw. kobiece prace polowe (jak m. in. zbiór zboża sierpem, wykopki, sianokosy, ogrodnictwo, przetwórstwo żywności, opieka nad żywym inwentarzem, lecz poza końmi i wołami<sup>14</sup>) oraz prace domowe i opiekuńcze wobec dzieci, starszych oraz słabszych członków rodziny<sup>15</sup>.

Owym rodzinnym zespołem produkcyjnym na wsi niezbyt zachwiały dalsze przemiany, począwszy chociażby od najważniejszej dla terenów wiejskich na ziemiach polskich, jaką była likwidacja trójpolówki oraz komasacja. Ich wprowadzenie zapoczątkowało proces indywidualizacji gospodarstw chłopskich<sup>16</sup>. Innym czynnikiem zmiany oprócz tych dwóch wspomnianych procesów gospodarczo-politycznych, był coraz ściślejszy związek chłopów z rynkiem i docenienie posiadania gotówki. Pozwalała ona na zakup tych towarów, jakie wytwarzać zaczęły inne sektory gospodarki. Również wieś, jak cała ówczesna gospodarka, weszła w fazę specjalizowania się w określonych produktach, usługach, wytworach i pracach. Warto wspomnieć, że do owego okresu w gospodarstwie chłopskim wykonywano bardzo szeroki zakres czynności, pośrednio związanych z rolnictwem, takich jak, między innymi, bednarstwo, ciecielka, kołodziejstwo, fryzjerstwo, tkactwo, wozactwo i wiele jeszcze innych. Zaczęło się to zmieniać i zanikać właśnie mniej więcej od końca XIX w., kiedy czynności te przejmować zaczęli specjaliści<sup>17</sup>. W ten sposób pieniądze stały się potrzebne na zakup usług lub produktów, niewytwarzanych już przez gospodarstwo chłopskie powoli odchodzące od autarkii. Pieniądze te ówczesni chłopci zarabiali np. poszerzając hodowlę, zajmując się ogrodnictwem

---

<sup>14</sup> Jak wskazywali badacze dziejów organizacji pracy w słowiańskich tradycyjnych społecznościach rolniczych, dopiero wynalezienie sochy i zaprzęgnięcie do niej wołu, uwolniło kobietę od równego, obok mężczyzny, udziału w pracach polnych. Tryfan zaznacza, że „mężczyzna zastąpił kobietę [przy tych pracach - I. K.] nie ze względów humanitarnych, nie po to, by ulżyć jej w pracy, ale dlatego, że «nie mógł się pogodzić z myślą, ażeby jej ręka dotknęła świętego wołu»” (B. Tryfan, *Pozycja społeczna kobiety wiejskiej*, Warszawa 1968, s. 162-163). Ten cytat Tryfan czerpie z L. Krzywickiego, *Mężczyzna i kobieta w społeczeństwie pierwotnym*, „Prawda” 1893, nr 12.

<sup>15</sup> W. Mędrzecki, *Praca kobiety w chłopskim gospodarstwie rodzinnym między uwłaszczeniem a wybuchem II wojny światowej*, [w:] *Kobiety i praca...*, s. 179-188.

<sup>16</sup> Mędrzecki, op. cit., s. 183. Autor zaznacza, że procesy te przyczyniły się do emancypacji pojedynczych gospodarstw rolnych zarówno na terenie zaboru pruskiego, jak i Galicji Zachodniej i w Królestwie Polskim od końca XIX wieku. Wspomniane formy zanikły na tych terenach całkowicie po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, choć najdłużej utrzymywały się na terenach wschodnich.

<sup>17</sup> Kocik, *ibidem*.

i warzywnictwem, przetwórstwem mlecznym, rzemiosłem itp., a wszystko to z myślą o sprzedaży poza wieś. Co ważne, tymi gałęziami pozyskiwania dochodów przez poszczególne gospodarstwa zaczęły zajmować się kobiety. Poczęły się kierować od tego momentu raczej opłacalnością, zapewnieniem zbytu, czyli uzyskaniem gotówki potrzebnej gospodarstwu i niezbędnej do zaspokojenia indywidualnych oraz rodzinnych potrzeb niż bezwzględnym przestrzeganiem dotychczasowych norm grupowych obejmujących również styl i cele gospodarowania<sup>18</sup>.

Wspomniany okres przemian gospodarczych na wsi, zapoczątkowany pod koniec XIX w. nie uległ spowolnieniu także podczas i wojny światowej. Nadal, w świetle analiz historycznych, utrzymywał się wysoki poziom znaczenia pracy kobiet w gospodarstwach rolnych. Ze względu na wojnę występował regres w męskiej części gospodarki, ale panowało duże zapotrzebowanie na żywność, hodowlę i przetwórstwo mleczne, a tym kobiety zajmowały się już wcześniej, zatem ta część gospodarki pozostawała nadal w ich w rękach i podnosiła rangę ich gospodarowania<sup>19</sup>.

Kolejnym okresem historycznym, w dodatku równie historycznych przemian obrazu pozycji i roli kobiety oraz jej uniezależniania się gospodarczego od męża – dotychczas jedyne go tradycyjnego „kierownika” zespołu pracowniczego<sup>20</sup> – i tym samym wzrostu jej pozycji, był okres po II wojnie światowej. Nastąpiło wtedy m. in. masowe uprzemysłowienie i przechodzenie coraz większej liczby mieszkańców wsi do pracy w mieście oraz w przemyśle, nawet jeśli część z nich ciągle zamieszkiwała na wsi (powstała m. in. klasa chłopo-robotników). Jednak zmiana charakteru zajęcia na pozarolnicze, szczególnie przez męża, podnosiła rangę zajęć kobiety i uwypuklała wagę jej decyzji na rozwój spraw domowych. Tę sytuację (konfiguracja: mąż jako chłopo-robotnik, kobieta jako wiejska gospodyni domowa) analizowała w l. 60. B. Tryfan<sup>21</sup>. Doszła ona do wniosku, że to pozostająca w gospodarstwie kobieta przejmuje na siebie funkcje męża, z racji jego nieobecności w domu przez większość czasu, ponieważ mógł on być zatrudniony poza miejscowością rodzinną (choć nie był to warunek jedy ny), a przede wszystkim nie pracował już w pełnym wymiarze czasu we własnym gospodarstwie rolnym, ale w innym sektorze. Kobieta więc wzięła na siebie odpowiedzialność reprezentowania domu na zewnątrz i zarządzania gospodarką na tych poziomach, które do tej pory zarezerwowane były dla mężczyzn – wiejskich „głów rodzin”.

---

<sup>18</sup> Mędrzecki, op. cit.

<sup>19</sup> Tenże, tamże, s. 187.

<sup>20</sup> Lub zwierzchnika „załogi produkcyjnej” z podległymi mu wykonawcami, jak określa ten typ więzi rodzinno-gospodarczej Tryfan, op. cit., s. 163.

<sup>21</sup> B. Tryfan, Wzrost autorytetu kobiety wiejskiej w rodzinie „Wieś Współczesna”, R. X, nr 4, 1966, s. 85-93.

Co istotne i podkreślała to Tryfan, procesy te miały uzyskać charakter już nieodwracalnych przemian. Polegały na przyznaniu kobiecie na wsi większej niż dotychczas autonomii i samodzielności, sprawowanej nie tylko jako przysłowio- wa „szyja” kręcąca „głową”. Kobieta – według spostrzeżeń Tryfan – przejmowała rzeczywistą władzę w gospodarstwie na sposób „jawny”<sup>22</sup>. Przemiany te wyrażać się miały także w artykułowaniu przez same kobiety innych aspiracji niż spełnianie się jedynie na poziomie biologicznym jako matka. Choć nadal wzorem osobowym była kobieta-żona-matka godząca dodatkowo obowiązki gospodyni odpowiedzialnej za sprawne funkcjonowanie nie tylko samego domu oraz gospodarstwa. W tamtej epoce oznaczało to nie tylko ilościowe zwiększenie obowiązków kobiety – w zasadzie ich podwojenie, ale także obciążenie jakościowe – na jej barkach spoczął ciężar odpowiedzialności za dobra i wartości związane z domem oraz za sferę przydomową, a przy tym niemal nie było miejsca na dostrzeganie jej praw i przywilejów, rozumianych jako dążenie do zaspokojenia osobistych aspiracji, planów i ambicji. Zostały one, nawet jeśli bywały uświadamiane sobie przez kobiety, podporządkowane rolom nadrzędnym, czyli wspomnianym już zadaniom wynikającym z bycia żoną-matką-gospodynią. Ważne jest w tym momencie zaznaczenie, że przez długi czas, i jak udowodniały to badania wspomnianej już Tryfan w l. 60. XX w., praca na roli nie była traktowana jako wykonywanie zawodu<sup>23</sup>. Z profesjonalizacją także tego zajęcia, pojmowanego już nie jako dziedziczne, ale równorzędne wobec innych i będące jednym z wielu możliwych do wyboru, spotkać się można w zasadzie dopiero teraz<sup>24</sup>.

Stwierdzenie jednak, że podniósł się poziom prestiżu kobiety (nawet kosztem rozwoju osobistego), nie jest tak oczywiste. Nadal bowiem obowiązywała poprzednia i jak się wydaje nawet w latach powojennych, dość trwała do dzisiaj, społeczna „hierarchia prestiżu”<sup>25</sup>. Co prawda, Tryfan używa tego pojęcia by opisać sytuację jeszcze sprzed domowej i gospodarskiej (względnej) emancypacji kobiet wiejskich, kiedy to mężczyzna podejmował wszystkie strategiczne decyzje, w tym udzielał swojej zgody na przeprowadzenie przez kobiety ich

---

<sup>22</sup> Lecz jak autorka zaznacza w kolejnej pozycji, już cytowanej, z 1968 r., „wzrost autorytetu kobiety nie jest wynikiem nagłej zmiany poglądów mężczyzn na rolę żony jako równorzędnego partnera, ale konsekwencją zdeterminowaną przez sytuację ekonomiczną [...]” (s. 103).

<sup>23</sup> Tryfan, *Pozycja społeczna kobiety wiejskiej*, Warszawa 1968, s. 99.

<sup>24</sup> Co wynika z ogólniejszych tendencji, zmierzających do uczynienia ze wsi „obszarów rolniczych” w rozumieniu „sektora gospodarczego”, a z rolników „producentów rolnych” na miarę wolnego, konkurencyjnego rynku oraz wymogów unijnych, vide: *Przyszłość wsi polskiej. Wizje, strategie, koncepcje*, (red.) L. Kolarska-Bobińska, A. Rosner, J. Wiklin, Warszawa 2001, gdzie publikacja ta, opracowywana tuż przez wstąpieniem Polski do struktur unijnych, kreśli taki obraz w formie postulatów.

<sup>25</sup> Tryfan, op. cit., s. 96.

inicjatyw, a jego wyższa od kobiet pozycja wyrażała się także na poziomie życia towarzyskiego oraz obrzędowego. Jednak owa hierarchia utrzymywała się, przede wszystkim dlatego, że nadal obserwowane były takie praktyki społeczne, które wykluczały kobietę, spychając ją na margines życia społecznego, rytualnego i ekonomicznego. Niewiele bowiem wyniknęło z tego, że nastąpiła emancypacja finansowa kobiet i profesjonalizacja ich zajęć, skoro zarabiają mniej niż mężczyźni pozostający na tych samych stanowiskach<sup>26</sup>. Z drugiej jednak strony, szansa na taką emancypację stanęła także w końcu otworem przed kobietami wiejskimi. Przypominam bowiem, że Tryfan zajmowała się takim układem rodzinno-gospodarskim, gdzie to wyłącznie „podjęcie przez męża pracy zarobkowej wytworzyło nową konieczność gospodarczą. Kobieta przejęła faktyczne kierownictwo gospodarstwa”<sup>27</sup>. Nadejdzie pora, aby przyjrzeć się obecnej rzeczywistości, kiedy to kobieta wiejska idzie do pracy poza gospodarstwem. Pozostaje jednak otwartą kwestią, na ile ten fakt podważy dotychczasowe wyobrażenia i zasady kulturowe odnoszące się do kobiety pracującej, a podtrzymywany w badaniach z zakresu problematyki kobiecej, choć dokonują się liczne zmiany w obecnym środowisku post-rolniczym bądź o szczątkowej produkcji rolnej (typowo autarkycznej), które miałam okazję obserwować i badać.

Jednakże pracę kobiet marginalizuje się także nie tylko samym niskim wynagrodzeniem (co w obecnie panującym systemie gospodarczym polegającym na udowadnianiu swojej wartości poprzez wysokość zarobków z góry wyklucza z niego większość kobiet), lecz także przez deprecjonowanie zawodów, w których występuje tzw. nadreprezentacja kobiet. Określa się je jako „typowo kobiece” (w podtekście gorsze), a te określenia odwołują się do wyobrażeń na temat tego, co zgodne powinno być w życiu kobiet z ich naturą, czyli ścisłym odpowiednikiem natury jako takiej. Ta wartość, w ramach określonej społecznej i kulturowej interpretacji, tak silnie waży na sposobie postępowania kobiet, że nawet na gruncie zawodowym czy edukacyjnym nie potrafią się one od niej wyzwolić. Determinuje ona kobiety (jak to natura), nie zostawiając wiele miejsca na wybór. Co ważne, nie wypełnianie jej powołania, podważać ma ich „kobiecość”.

Naukowcy – na drodze szukania przyczyn i definiowania czynników, które przyczyniły się do zepchnięcia kobiet na margines życia zawodowego

---

<sup>26</sup> Jak zauważa F. Adamski (Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy, Kraków 2002) „[...] występujące dawniej i obecnie trudności na rynku pracy dotyczyły i dotyczą na pierwszym miejscu kobiet. Przeciętne płace kobiet są o około 30% niższe niż płace mężczyzn. Kobiety, aby osiągnąć niektóre zawody czy stanowiska, muszą legitymować się wyższymi kwalifikacjami niż mężczyźni. Każde badanie potwierdza, że w ogólnym układzie hierarchicznym przedsiębiorstw - nawet tych sfeminizowanych - mężczyźni zajmują stanowiska wyższe niż kobiety. [...] kobiety przeważają w zawodach najmniej płatnych; niższe są także ich przeciętne emerytury. [...]” (Adamski, *ibidem*, s. 204).

<sup>27</sup> Tryfan, *op. cit.*, s. 103.

i rynkowego – zajęli się analizą innego obrazu kobiety polskiej: Matki-Polki o charakterze bardziej ogólnym i prymarnym wobec obrazu żony-matki-gospodyni.

Spółeczny „genotyp” tego wzoru wykształcił się w okresie rozbiorów i polegał na idealizacji i na kreowaniu wizerunku kobiety opartym o czynniki moralne i emocjonalne. Oczekiwano od kobiet poświęceń dla narodu i rodziny oraz heroicznego stawiania czoła trudnościom i obciążeniom, a także łączenia ról stereotypowo przypisywanych mężczyznom z wypełnianiem patriotycznego i rodzinnego posłannictwa kobiety<sup>28</sup>. Celem ich życia było poświęcić się w służbie wymagającej ofiar Polski. To zbiorowość liczyć się miała przede wszystkim, nie zaś indywidualne aspiracje i cele. Kobiety zostały wyniesione na piedestał, jako strażniczki tradycji narodowo-religijnej i rodziny, ale jak każda forma pomnika także i ten wzorzec bardziej ciążył niż uskrzydlał. Interesująca wydaje się jednak teza, że ów ideał, szczególnie w wymiarze włączenia kobiet pośrednio, jako mających pod swoją pieczę przede wszystkim system enkulturacyjny młodego pokolenia, a nie bezpośrednią walkę z bronią w rękę, przywództwo czy działalność na niwie ideologicznej, miał dotyczyć **kobiet z różnych klas jednocząc je**<sup>29</sup>. Wydaje się to jednak zbyt daleko idącym uogólnieniem, pamiętając o sytuacji ówczesnych kobiet wiejskich.

Owo rozbudzenie społeczne, działanie na rzecz sprawy większej i ponadklasowej ówczesnych kobiet z warstw wyższych, nie przełożyło się na zmiany w sposobie życia kobiet wiejskich oraz tych najbiedniejszych. Co więcej, to właśnie te pochodzące z warstw najuboższych, zarówno miejskich, jak i wiejskich, kiedy pod koniec XIX w. znajdowały zatrudnienie jako robotnice, utrwaliły w swoich rodzinach oraz nowym środowisku pracy i życia – jak pisze A. Titkow – stereotyp mężczyzny „jedynego żywiciela” i „głowy rodziny” oraz obraz kobiety bezwzględnie mu podporządkowanej, choć on i ona pracowali ramię w ramię<sup>30</sup>. Ten schemat relacji pomiędzy pracującymi mężczyznami i kobietami (które należały do kategorii określanej przez Titkova „kobietami z ludu”) upowszechnił się z racji ich przewagi liczebnej w gronie wszystkich pracujących kobiet w Polsce w tym okresie. Przyczynił się do przeniknięcia fatalizmu i pokory charakterystycznych dla „kobiecej” mentalności „ludowej” do sposobu myślenia kobiet pracujących nawet o innych korzeniach społecznych.

Fatalizm i pokora pokrewne są bierności, a tę postawę wytropić także można szukając rzeczywistych przyczyn aktywizacji zawodowej kobiet po 1945 r.

---

<sup>28</sup> A. Titkow, *Kobiety pod presją? Proces kształtowania się tożsamości*, [w:] *Co to znaczy być kobietą w*

Polisce, (red.) A. Titkow, H. Domański, Warszawa 1995, s. 14.

<sup>29</sup> Titkow, op. cit., s. 16.

<sup>30</sup> Tenże, tamże, s. 22.

Jak zauważa Titkow, aktywizacja ta dokonała się „bez własnej inicjatywy”<sup>31</sup> kobiet. Zostały one zmuszone do pójścia do pracy z racji niewydolności finansowej rodziny i ze względu na ówczesną ideologię, która promowała „kobiety na traktorach” oraz wielkie zapotrzebowanie na siłę roboczą w przemyśle. Kobiety podejmujące wtedy pracę czyniły tak z powodów bytowych, prozaicznych, bynajmniej nie heroicznych, czy emancypacyjnych<sup>32</sup> (propagandowy i komediowy w tonie obraz walki „starego” z „nowym” daje film z l. 50. „Irena do domu!”). Ów proces nie przyczynił się do rozbudzenia aspiracji zawodowych, lecz podtrzymywał jeszcze „typowe” funkcje opiekuńcze kobiet. Titkow stawia poza tym tezę, że owa zmiana stylu życia w przypadku kobiet była pozorna – nadmiernie obciążone obowiązkami w przeszłości, potraktowały pracę zawodową jako jeszcze jedno dodatkowe obciążenie, które niczego nie wniosło do ich życia i nie zaważyło na „przewrocie” w strategiach życiowych. Tezę tę Titkow stawia w oparciu o teorię R. Moulton mówiącą, że „zmiana społeczna powoduje poczucie zagrożenia proporcjonalne do swojej gwałtowności”<sup>33</sup>. Niczego jednak takiego, stwierdza Titkow, nie da się spostrzec analizując cele życiowe i podejście kobiet do pracy zawodowej z tego powojennego okresu. Nie istniał też w związku z tym ostry konflikt ról, ponieważ kobiety polskie zaliczyły pracę zawodową do czynników mniej ważnych i mniej znaczących w porównaniu z innymi, decydującymi dla ich życia, jak przede wszystkim rodzina i macierzyństwo. Co najwyżej wzmocniło się poczucie wartości kobiet i polegało na postrzeganiu się jako pełne poświęcenia. Taka miała być symboliczno-emocjonalna gratyfikacja i satysfakcja z tak licznych obciążeń, na której wyrosła władza kobiet w rodzinie, tzw. menedżerski matriarchat<sup>34</sup>. Ten drugi

---

<sup>31</sup> Titkow, op. cit., s. 29.

<sup>32</sup> Posiłkując się ponownie konkluzjami Adamskiego (op. cit., s. 204-205), pisze on, że „[...] nie można zapominać o silnie zaznaczającej się ambiwalencji postaw wobec pracy zawodowej kobiet, występującej zarówno u nich samych, jak i wśród ich mężów, deklarujących przeważnie negatywny stosunek do pracy żon mających małe dzieci. Mężczyźni i kobiety na stawiane w licznych badaniach pytania - czy kobietom powinno się stwarzać coraz szersze możliwości zatrudnienia lub raczej stanąć na stanowisku, że ich miejsce jest w domu - większości opowiadają się za modelem rodziny, w którym żona i matka pełni jedynie role gospodyni domu i opiekunki domowego ogniska, jednakże ujawniają w szerokim zakresie skrepowanie swej decyzji własnymi warunkami życiowymi. Częstokroć wyraża się przekonanie, że dzisiaj trudno jest odpowiedzieć swobodnie na takie pytanie - wiadomo, że z jednej pensji rodzina nie wyżyje, zatem kobieta, chcąc nie chcąc, musi dzielić z mężem obowiązek zabezpieczenia materialnego bytu rodziny. [...] Głoszona powszechnie teza, że kobieta powinna pracować, bo to jej jedyna droga do pełnej emancypacji społecznej, nie znajduje więc całkowitej akceptacji u samych kobiet. Częściej opowiadają się za nią kobiety niepracujące zawodowo, natomiast pracujące bardziej zdecydowanie opowiadają się przeciw.”

<sup>33</sup> Titkow, ibidem, s. 30-31.

<sup>34</sup> Titkow, ibidem.

w kolejności obraz (ze względu na historyczne zmienne), jest ściśle skorelowany z obrazem matki-Polki, choć wskazuje na przesunięcie akcentu w stronę władzy, jaką oddaje się w ręce kobiet, szczególnie (bądź – wyłącznie) w domu.

Poczucie władzy nad rodziną – w myśl interpretacji dotychczas zaprezentowanych stanowisk zwolenników binarnego modelu normatywnego – miało zrekompensować istniejącą nierówność na rynku pracy wobec kobiet, dość skutecznie maskowaną również przez nie same. Taka postawa, która traktowała stan istniejący jako znośny (mimo że daleki od ideału), ponieważ akcentował on kobiecą wyższość w domu, choć jeszcze ciągle nie na niwie zawodowej – nazwana została syndromem „zadowolonego niewolnika”<sup>35</sup>. Charakteryzuje się on dostosowaniem własnych aspiracji do niskiej pozycji, jaką jednostka zajmuje w społeczności, tzn. realizuje ona scenariusz ściśle wytyczony przez kulturę, który – obiektywnie patrząc – może być nazywany jako niesprawiedliwy np. dla jednej z płci, ale przez członków tej kultury jest on traktowany jako stan normalny. Nie podważa się go więc, ani nie kwestionuje. Jak podkreślają zwolennicy modelu binarnego, syndrom „zadowolonego niewolnika” wypływa z „odmiennego systemu wartości, wśród których rodzina, dom i dzieci uzyskują stosunkowo większą wagę, a kariera i praca zawodowa mniejszą”<sup>36</sup>. Stąd wywodziłby się kolejny obraz kobiety pracującej: aktywnej na dwóch etatach – jednym domowym, drugim zawodowym i biernie akceptującej kulturowo dla niej zarezerwowany podrzędny repertuar funkcji i ról. Jednakże użycie słowa „odmienny” na opisanie owego systemu, pobudza do postawienia sobie pytania, od czego jest on odmienny? Być może właśnie od modelu traktowanego jako alternatywny i wyzwalający kobiety od dotychczasowej represyjnej dla nich kultury, który polegałby na odwróceniu hierarchii wartości. Tym samym dokonałoby się przedstawienie z miejsca podrzędnego na ważniejsze takich kategorii, jak praca zawodowa i chęć odnoszenia sukcesów zawodowych oraz indywidualizm. Chodziłoby o to, jak można by się domyślać analizując dyskurs zaangażowanych ideologicznie badaczy problematyki kobiecej, aby wyzwolić kobiety od do tej pory obowiązującego modelu oraz ról i dokonanie przewrotu na poziomie funkcjonowania obrazów społecznych. Należy podkreślić, że emancypacja w powyższym rozumieniu, czyli odwrócenie hierarchii wartości dotychczas obowiązujących kobietę, podtrzymuje wizerunek kultury jako przestrzeni, gdzie w zasadzie nie istnieje wielość alternatywnych wobec siebie wariantów. Jest to wizja kultury, z której wykluczono wszelkiego rodzaju modalności, ząbienie się, przenikanie. W takim ujęciu kultura jawi się jako rama nadrzędna wobec działań ludzkich, rozpięta pomiędzy punktami „albo-albo”: albo schemat tzw. tradycyjny, androcentryczny, deprecjonujący jedną płęć na korzyść drugiej, albo walka o uznanie własnych praw i egzekwowanie ich na drodze negacji istniejących w kulturze

---

<sup>35</sup> Domański, op. cit., s. 70.

<sup>36</sup> Domański, op. cit., s. 71.

dotychczasowych obrazów, by przejąć kontrolę – jakiej było się do tej pory pozbawionym – nad sferą normatywną, czyli modelami, matrycami myślenia kulturowego. Szczególnie ważnym postulatem wydaje się prawo wyboru drogi życiowej przez same kobiety. Lecz nie tyle jako zasady polegającej na możliwości relatywnie wolnego (bo w ramach kultury) wyboru np. pomiędzy wartościami „nowoczesnymi” a „tradycyjnymi”, co raczej i przede wszystkim prawa dostępu do szczególnych wartości: tych, które były do tej pory zarezerwowane tylko dla jednej płci, uważanej za uprzywilejowaną. Albowiem wewnątrzsterowność kojarzona jest z obrazem życia męskiego – pełnego przywilejów, a zewnątrzsterowność – kobiecego, podległego i ograniczanego. Aby to zmienić, wydaje się – według powyższych opcji – że niezbędne jest zamienienie znaków z „+” na „-” i z „-” na „+”. Czy taka zmiana i przewartościowanie, toczące się w sposób bardziej lub mniej gwałtowny, szczególnie w środowisku rolniczym i post-rolniczym na poziomie obrazów, albowiem przemianie ulega styl życia i gospodarowania, pociąga za sobą równie wyrazistą transformację symboliczno-wyobrażeniowo-mentalną zachodzącą na poziomie modeli? Oraz – co ważne – czy owe zrekonstruowane już w nauce modele i obrazy, odpowiadają choćby w znikomej części temu, co obserwowalne, deklarowane i odczytywane następnie z terenowych materiałów?

\* \* \*

Powyżej zostały już wybiórczo i pokrótce zarysowane ramy historyczne oraz społeczno-kulturowe dotyczące zawodowo-gospodarczej aktywności podjętej przez kobiety na wsi. Uaktywnianie się zawodowe kobiet na obszarach rolniczych postępuje, nawet jeśli krytycy jego dynamiki i skali oceniają ten proces jako mocno (zbyt mocno?) osadzony w kontekście kultury silnie androcentrycznej, o wyraźniejszych niż w innych środowiskach podziałach na to, co tradycyjnie „męskie” i „kobiece”. Widzianej także jako społeczność z reguły odnosząca się z rezerwą do tego, co niesie za sobą „nowoczesność” (w tym wolnorynkowa kultura pracy), a to w piśmiennictwie uczynione zostało zasadą, która miała być główną osią modelu życia wzmiankowanego środowiska. Ważne jest przede wszystkim, że nawet odnotowywany podział na tzw. zajęcia kobiece i męskie w obrębie domu i gospodarstwa, stracił już swoją siłę hierarchizującą społecznie, czyli ukierunkowanie postrzegania kobiet w grupie rodzinnej i lokalnej. Zmiana ta nastąpiła dlatego, że część kobiet z badanego terenu „poszła do pracy”, tzn. poszukiwała jako pola swojej zawodowej aktywności, gdzie może wykazać się kompetencjami nabytymi (nie zaś „wrodzonymi”, jak postrzegane są zazwyczaj w potocznym, androcentrycznym myśleniu np. umiejętności kucharskie czy opiekuńcze) w sferze pozagospodarskiej i pozadomowej. Ów wcześniejszy, ścisły podział na zajęcia męskie i kobiece, wynikał z coraz większego udziału kobiet w obrębie gospodarstwa domowego i rolniczego w sferze decyzyjnej,



a nie tylko wykonawczej. Rozdzielenie zadań i prac pomiędzy kobiety i mężczyzn (co wynikało *notabene* z analizy organizacji pracy w gospodarstwie wiejskim jako zespołu rodzinno-produkcyjnego), zaostrzyło „walkę” na kompetencje i usztywniło granicę pomiędzy różnie klasyfikowanymi pracami. Dokonał tego zwiększający się od czasów powojennych coraz większy udział kobiet w zarządzaniu rodziną gospodarką. Im wyższy stopień złożoności, szczególnie na polu władzy i autorytetów, a przede wszystkim wielość ośrodków władzy, tym ściślej wytycza się granice między nimi i zakresami ich kompetencji, ponieważ ośrodki te specjalizują się w określonych i wybranych problemach i zagadnieniach<sup>37</sup>:

„Podział był taki, że kobieta siedzi w domu, zajmuje się dzieckiem, zapleczem domowym, tzn. gotowała, posprzątała, a i za rodzinę i dostatek się pomodliła. Niektóre kobiety w miarę swoich możliwości pomagały w gospodarstwie, czy zwierzętach, albo trawę suszona pozbierać. [...] No tak żeby w gospodarstwie schludnie wyglądało. A mężczyzna to [...] przynosił pieniądze” (AKE 8863)

„Kobiety miały swoje zajęcia, a mężczyźni swoje. Kobieta zajmowała się domem, a mężczyzna raczej takimi pracami cięższymi. Dziećmi zajmowała się kobieta, a chłop czy to do pracy, czy do pola, czy gdzie tam robił. U nas [...] tata szedł do pracy, mama w domu zajmowała się gospodarstwem i nami. Poprać, pogotować, w polu, w stajni porobić i tyle. Tata zawsze do pracy szedł i też pomagał w polu” (AKE 8867)

„Kobieta zajmowała się raczej wychowywaniem dzieci, [...] porządku w domu i rzadko się zdarzało żeby pracowała w zawodzie jakimś. Musiała być wszędzie w domu, przy dziecku, popracować przy gospodarstwie, bo zwierzątko samo sobie nie weźmie. Przedtem tak było i nie powiem żeby się coś zmieniło. Pamiętam jak mama o 4-5 rano musiała wstać żeby zejść do miasta do pracy, a wieczorem jak wróciła po pracy to miała dzieci, oborę, musiała jakoś to pogodzić i poradzić sobie [...]” (AKE 8860)

„Według mnie jest podział, bo mężczyźni mają pewne predyspozycje, umiejętności [...] techniczne, np. naprawić, wbić gwoździa, o! ja się do tego nie biorę. [...] To już mężczyzna patrzy jak jest. I mają prędzej ciekawość do tych technicznych nowinek. A z kolei ja, jak to kobieta, miejsce tradycyjne, czyli dom, gotowanie, pranie, [...]. Zawsze mężczyzna był od tych spraw większych, siłowych, a kobieta to zawsze gdzieś była może nie w kacie, ale miała inne zadania, takie ciepłe [...]. Mężczyzna to raczej do prac ciężkich, siłowych [...]” (AKE 8869)

Oczywiście owa „linia demarkacyjna” pomiędzy dwoma światami aktywności i pracy: męskim – zewnętrznym, siłowym a kobiecym – domowym, opie-

---

<sup>37</sup> Tryfan, op. cit., s. 106-107.

kuńczo-aprowizacyjnym<sup>38</sup>, uległa dalszej przemianie i obecnie zaciera się w wielu przypadkach. Podkreślano wyjątki znane z autopsji oraz bagatelizowano ów podział, jako niepraktyczny i nieracjonalny. Niektóre kobiety oddają tego typu zajęcia z ulgą (lub przynajmniej ich część), czując się w ten sposób odciążone. Obrazuje to zmianę na poziomie socjalizacji, czyli przygotowania kobiet oraz mężczyzn do pełnienia określonych funkcji i ról w społeczeństwie oraz korygowania tych zachowań w ciągu ich życia. Względne wydaje się określanie sensu bycia kobietą poprzez wyznaczanie jej niemal wyłącznie zadań okołodomowych i kuchennych. Tym samym dochodzi do rozmywania się granic kompetencji oraz zakresu władzy, a także do zmiany rozumienia tego, czym jest samodzielność i podporządkowanie – co obserwowane było również na gruncie badanej społeczności. Z drugiej strony, z racji coraz większego ekstrahowania się z grupy rodzinnej, a także coraz większego nacisku położonego na indywidualizm i autonomizację<sup>39</sup>, względną (jeśli w ogóle) grupą odniesienia pozostawałaby jeszcze rodzina. To jej dobro powoduje, że zanikają nieracjonalne działania w świetle wymogów gospodarki rynkowej (jakimi byłoby pozostanie kobiety w domu, ponieważ tam jest jej „przyrodzone” i „naturalne” miejsce – zamiast pójść do pracy i zdobyć wykształcenie – choć mąż zarabia mało, wręcz niewystarczająco aby utrzymać ją, dzieci oraz gospodarstwo lub dom):

„Jak na zmianę pracują żona i mąż, to i on musi ugotować, czy uprać, posprzątać tak samo. Co, weźmie sobie chłop gazetę, usiądzie i będzie sobie czytał?! a jaki to problem żeby to zmienić? Te tłuczki jeszcze są w kredensie. Tak samo on ma z...ć jak babka” (AKE 8864)

„[...] Gdy mąż jeszcze pracował, to nic nie robił w domu, a gdy stracił pracę i zaczął siedzieć w domu, to zobaczył, że jednak i w tym domu coś się robi. Wtedy dopiero zaczął się włączać do prac domowych, ale na to minęło trochę czasu [...]” (AKE 8863)

„[...] nie ma takiej reguły, że kobieta czegoś tam nie może. Kobieta brała się za coś, jak i mężczyzna. Brała konia i robiła, młotek i gwóźdź też. To żaden problem” (AKE 8860)

„Uważam, że każdy powinien robić to, na czym zna się najlepiej, co lubi, gdzie ma dar. Kobieta może poprowadzić przedsiębiorstwo, bo nieraz lepiej się sprawdza, jest bardziej oszczędna niż mężczyzna. [...] teraz to młodzi powinni współpracować, jeden drugiemu pomagać. Może nie wszystko, bo nie każdy umie gotować, ale są tacy mężczyźni, którzy lepiej to robią jak kobiety. Potrafi taki i okna umyć i firankę zawiesić. To zależy od rodziców, jak jest dziecko od małego uczone” (AKE 8868)

„Teraz mężczyźni jakoś inaczej podchodzą do życia. Ja widzę, że młodzi mają wspólne zainteresowania, potrafią jakoś tak razem [...] coś zrobić wspól-

---

<sup>38</sup> Tryfan, *ibidem*.

<sup>39</sup> Adamski, *op. cit.*, s. 168.

nie. [...] Teraz jest inaczej. Mężczyzna odgrzeje sobie coś, nawet mięso zrobi czy zupę. To już nie jest tak, jak dawniej, że to się nie godzi i tego robić nie będziemy. Mentalność się zmienia” (AKE 8872)

„Mężczyźni mają większe zamiłowanie do takich technicznych rzeczy, ale są też wyjątki. Są tacy, którzy lubią dom prowadzić, tylko gotują, wołają piec, mam takich znajomych” (AKE 8866)

Występująca w tych wypowiedziach racjonalizacja zachowań gospodarskich i domowych wchodzi jednakże w konflikt z inną kwestią, a mianowicie rolą prac domowych w w ich szczególnym „tradycyjnym” kontekście, a mianowicie takim, który podkreśla „naturalną” więź pomiędzy domem a kobietą, gdzie kobieta znaczy dom. Wtedy wszystkie funkcje aprowizacyjno-opiekuńczo-sanitarne-porządkowe zyskują na emocjonalnej głębi. Co więcej, dotyczą problemu tożsamości kobiet – poczucia, że jest się kobietą i co to znaczy:

„Wtedy to ja się kobietą czuję, że mogłam to zrobić, co mi się podoba. Jak mu ugotuję, to – jak to mówią – przez żołądek do serca.” (AKE 8861)

„Domowe prace dają kobiecie satysfakcję, bo mogę posprzątać i obiad ugotować. Najbardziej się cieszyłam, jak mogłam dzieciom obiad ugotować, nago-towałam im ziemniaków i bigosu i potem razem siadamy i jemy razem. To tak przyjemnie popatrzeć. To mi daje satysfakcję, że ja im coś daję” (AKE 8864)

„Chociaż nie mam pracy, to do tej domowej się przykładem. A nawet bawi mnie to, jak raz zięć przyjdzie i mówi, że był świetny posiłek, a jak się przytuli, to już jestem bardzo zadowolona z siebie. Tyle, że przywykłam do tej pracy domowej” (AKE 8859)

„Dom jest ważny, żeby funkcjonował należycie, czyli wiem, że trzeba posprzątać, pouklądać. Ja sama za wszystko odpowiadam, nie zatrudniam żadnych pomocy domowych, wobec tego spoczywa to na moich barkach i jeśli ja tego nie zrobię, to znaczy, że jest to moja wina. A to w jakim stanie jest dom, to moja zasługa. A to wszystko przynosi satysfakcję, jeśli mam ładnie w domu, mam czysto, ugotuję dobry obiad, to jest to realizacja siebie. Jeśli zaproszę kogoś, jeżeli porozmawiam, to wszystko to jest prowadzeniem domu [...]” (AKE 8869)

„Dla mnie i chyba dla każdej kobiety, która chce utrzymać dom w porządku, to ważne są prace domowe. Trzeba posprzątać, trzeba zadbać, bo niewiedomo kiedy i kto [*przyjdzie – I. K.*], a potem to człowiek czuje się głupio i upokorzony, jeżeli [...] ktoś przyjdzie i nie jest tak, jak potrzeba. [...] Każda kobieta, nawet jak pracuje w domu, lubi być doceniona, żeby się podobało, żeby wszyscy byli zadowoleni, żeby docenili, że mamusia zrobiła to czy tamto” (AKE 8866)

Te cytaty wskazują na jeden z najistotniejszych czynników budowania poczucia kobiecej tożsamości i określania jej wytycznych – jest nim relacyjność<sup>40</sup>

---

<sup>40</sup> M. Borkowska OSB, Czarzafy na ulicach, „Więź” 1993, nr 1, s. 32-37.

(co już podkreślałam w poprzednim rozdziale). Kobieta dopiero wtedy dowiaduje się kim jest i co jest warta, kiedy wchodzi w relacje i związki z innymi. Nie istnieje sama z siebie jako członek społeczności i danej kultury. Jej wartość i znaczenie budują zazwyczaj związki polegające na byciu czyjąś matką, córką, żoną, itp., a w dalszej kolejności przyjaciółką czy sąsiadką. Istnieje poprzez to, że określa swoją pozycję wobec kogoś. A te określenia odwołują się do rodziny i najbliższego otoczenia, czyli domu (nawet szeroko rozumianego, np. w sensie lokalnej grupy, bliskich niespokrewnionych ani niespowinowaconych z nią) i wszelkich związanych z tym czynności. Tym samym jej zajęcia są skierowane do kogoś, przeznaczone dla kogoś, odczytywane i akceptowane bądź odrzucane przez kogoś, tym samym odrzucana albo akceptowana będzie ona sama, jako że wszystko to, co kryje się pod pojęciem „dom”, jest kulturowo bliskoznaczne pojęciu „kobieta”. Niebagatelną rolę będzie odgrywało zatem z kim wejdzie ona w relację, kto jaką zajmuje wobec niej pozycję, kto o niej będzie mówił.

Z drugiej strony, interpretator krytycznie nastawiony do zbytniego utożsamienia się kobiet z obrazem „domowej menedżerki”, odczyta owe głosy jako swoistą kulturową sublimację, wręcz kompensację. Ponieważ, jeśli kobieta nie ma wcale możliwości (lub ma ją zbyt małą) budowania swojej tożsamości w oparciu o wyznaczniki, które oderwane byłyby od postrzegania się w relacji do kogoś, a wynikałyby z wiedzy oraz nabytych zawodowych kompetencji, zaś polem realizacji byłyby dla niej praca poza domem, nie wartościowałaby tak wysoko swojej pracy w domu. Ten typ zajęcia pełni rolę zastępczą wobec „prawdziwej” pracy (czyli pracy poza domem, wymagającej specjalistycznej, fachowej wiedzy potwierdzonej np. dyplomem, awansem, wyższą pensją). Jeśli to zajęcie ma pełnić taką rolę, przydaje się mu cechy, które zbudują obraz kobiety pracującej w domu, jako rzeczywiście **pracującej** w domu, w znaczeniu – specjalistki od sprawnego jego funkcjonowania, kompetentnej w odczytywaniu i zaspokajaniu potrzeb domowników, dla której gratyfikacją będzie poczucie spełnienia, satysfakcja, autorealizacja (podobnie jak z dobrze wykonanej pracy pozadomowej), a „zapłatą” odpowiednia atmosfera w domu i serdeczne uczucia:

„Ja osobiście uważam, że całoształtem wszystkich prac w domu, wszystkich zajęć powinny zajmować się kobiety. Bo tam gdzie rządzi kobieta, gdzie wszystkim kieruje, jest lepiej, niż, gdy jest podporządkowana mężczyźnie, który narzuca swój punkt widzenia, rządzenia, wydawania pieniędzy [...]. Tam, gdzie rządzi domem kobieta, ten dom lepiej funkcjonuje niż gdzie jest dyktat mężczyzny” (AKE 8866)

„Jak jest dobra kobieta, podkreślam dobra kobieta, która chce mieć w domu zadbane dzieci, przygotowane jedzenie, to jak chce mieć to dobrze zrobione, to sama musi to zrobić<sup>41</sup>” (AKE 8859)

---

<sup>41</sup> Ta kobieta wydaje się najgorętszą obrończynią „menedżerskiego matriarchatu” z zasadniczego powodu - na rzecz domu przestała pracować zawodowo: „[...] *Jak zaszłam*

Jeśli te wybrane materiały potwierdzałyby istniejący w badanej grupie obraz „menedżerskiego matriarchatu”, to kolejne równie trafnie odnosiłyby się do innego obrazu – „zadowolonej niewolnicy”, czyli osoby akceptującej obecny stan rzeczy odnoszący się do „tradycyjnego” podziału zajęć i zostawienie w rękach kobiet spraw domowych. Poniższe głosy – zgodnie z syndromem „zadowolonego niewolnika” – nie idealizują owych czynności i traktują je jako obowiązek, który musi „ktoś” spełnić, ale tym „kims” – z reguły jednak – jest kobieta:

„Prace domowe to raczej z obowiązku powinno się robić. Mężczyzna czy kobieta, to powinni robić żeby ładnie w domu było. To daje przyjemność. [...] Bardziej jednak to jest obowiązek, a nie realizowanie się” (AKE 8860)

„Dawniej to kobiety nie szły do pracy, cały ciężar domowych obowiązków był na ich barkach, dom wychowywanie dzieci. A dzisiaj chociaż idą do pracy, to jeszcze muszą swoje zrobić w domu, czyli są chyba bardziej obciążone” (AKE 8871)

„[...] te prace, które dawniej kobieta musiała wykonywać, naprawdę zajmowały jej tyle czasu, że ona go nie miała na nic. W tej chwili kobieta ma więcej czasu. Jeśli przyszła z pola wieczorem, to trzeba było zrobić obrządek w oborze. Potem dzieci, nie mówiąc o tym, że w wielu domach nie było bieżącej wody, więc studnia gdzieś tam, wnieść, wynieść. I pamiętam w domu rodzinnym podłogi szorowane szczotą. Więc taka praca bez ułatwień, zajmowała jej tyle czasu, że naprawdę się napracowała i chyba już nie myślała o niczym więcej” (AKE 8872)

„To są takie prace ciągle [*prace w domu – I. K.*]. Ja nie lubię gotować, ale muszę. To jest obowiązek, trzeba to robić, ktoś to musi robić” (AKE 8866)

Tak rozumiana praca w domu, jako swoista kobieca profesja, oceniana jest w kulturze nisko, jako praca „nieprawdziwa”, nie na serio:

„Uważam, że w każdej pracy można się realizować. Ale denerwuje mnie bardzo gdy spotykam się z określeniem: nie pracujesz, siedzisz w domu, to masz czas na wszystko. To jest wierutna bzdura, ale już do tego przywykłam. Ale jest ciężko, gdy się to słyszy, bo jak się tę pracę jako gospodyni wykonuje jak ja, 17 lat, chce się ją dobrze zrobić. Ksiądz powiedział niedawno w kościele, że żadna praca nie równa się z pracą gospodyni domowej, chcącej mieć wszystko zrobione na czas [...] i mieć to zrobione dobrze. Tu można realizować się świetnie.” (AKE 8859)

Negatywne społeczne oceny (paradoksalnie najprawdopodobniej i najczęściej wydawane przez najbliższych, którzy służą kobiecie za punkt odniesienia do budowania tożsamości), ukazują obraz więzi i relacji jak z negatywu. Albowiem więzi nie tylko oznaczają **zawijazywanie** relacji, **przywijazywanie się**

---

w ciężę, to zrezygnowalam z pracy i wszystko, co bylo w domu, to byla moja rzecz. A mąż gdy jeszcze pracowal, to nic nie robil w domu [...].” (AKE 8859).

ludzi do siebie, a skoro tak silnie spajają – mogą też **więzić i w tym znaczeniu wiązać**<sup>42</sup>:

„Jak kobieta tylko w domu, to nie ma kontaktu z ludźmi, nie nawiązuje nowych znajomości, a te stare z czasem topnieją, umierają śmiercią naturalną i grono później ogranicza się tylko do przyjaciół, znajomych. A w takich małych miastach, to gdzie kobieta wyjdzie? Nie ma imprez, a później są takie sytuacje, że nieraz nie ma z kim wyjść ani do kogo. [...] Ile mogą osiągnąć te kobiety, które mają taki charakter domowy, lubiące matkować wszystkim, z nadmierną miłością? Chyba potem żałują, są takie momenty, że żałują, że są już takimi «kurami domowymi»” (AKE 8866)

Dom i wbudowana w jego pejzaż „kobieta domowa”, nie stracili na pierwszorzędym znaczeniu w postrzeganiu roli, funkcji i zadań kobiety, także w badanym środowisku, lecz obraz ten – jak widać z powyższego cytatu – potrafi być również opresyjny. Dom i członkowie najbliższej rodziny potrafią przecież w istotny sposób wpłynąć na wybory życiowe, także w sensie ich ograniczenia i pomniejszenia, chociażby na drodze swoistego biernego oporu struktur rodzinnych, które wyznaczają w środowisku wiejskim (spadkobiercy tzw. kultury tradycyjnej i ludowej) dość stabilne role poszczególnym członkom. Przez „bierność” zaś należałoby rozumieć małą podatność na zmiany i wolniejsze przekształcanie się dotychczas obowiązującego i akceptowanego modelu rodzinno-zawodowego w porównaniu z nowym stylem życia (niezależnym, autonomicznym). Na ten aspekt domu i rodziny zwracają chociażby uwagę badania przeprowadzane w podobnym środowisku – współczesnym wiejskim – na terenie Francji. Jedną z ciekawszych i nowszych ilustracji owego problemu jest praca W. Lem<sup>43</sup>. Jej badania i obserwacje wydają się opisywać stosunki podobne do panujących w rodzinie rolniczej, wiejskiej (lub o takich jeszcze korzeniach) w Polsce, gdzie właśnie tzw. dobro rodziny androcentrycznej odciskuje swoje piętno na wielu aspektach życia. Lem zajmowała się strukturami rodzinnymi rolników uprawiających winorośl w Langwedocji, gdzie naczelnymi kategoriami jest despotyzm i dyscyplina oraz kontrola, jakiej poddawane są kobiety oraz przypisanie mężczyznom sfery zarządzania w gospodarstwie domowym. Lem opisuje to środowisko, jako podporządkowane naczelnej idei, którą jest ochronienie rodzinnego gospodarstwa przez upadkiem i rozpadem, do czego dąży się konstruując efektywne strategie krótko- i długoterminowe, dotyczące zarówno organizacji pracy, sfery ekonomicznej, jak i układów interpersonalnych. Sukces owych strategii zasadza się na tym, że w takich typach gospodarstw pracują

---

<sup>42</sup> Jak np. w wyrażeniu „zawiazywać komuś świat” („Ten chłopak zawiązał jej cały świat”).

<sup>43</sup> W. Lem, Familisme, despotisme et discipline dans le Languedoc rural. Le contrôle des femmes et la gestion des hommes dans l'exploitation familiale, „Anthropologie et Sociétés” 2001, vol. 25, nr 1, s. 81-98.

członkowie rodzin, którzy są zarazem ich właścicielami, a zatem nie najmuje się do pracy praktycznie nikogo z zewnątrz. Zaś praca wykonywana przez członków rodziny nie jest odpłatna – pracują oni przecież „dla siebie” i „na swoim”. Trwałość gospodarstwa produkcyjnego może być więc zagwarantowana jedynie dzięki trwałości stosunków rodzinnych. Jest to możliwe dzięki konsensusowi, jaki dotyczy wspólnego i podzielanego przez wszystkich pojmowania sensu i istoty rodziny. Nawet podporządkowanie się członków rodziny najważniejszemu w hierarchii mężczyźnie: gospodarzowi, ojcu rodziny, właścicielowi i równocześnie „pracodawcy”, wynika z takiego właśnie układu – przyjętego za normalny i prawomocny. Co ciekawe jednak posłuszeństwo wymagane przez rodziców od dzieci lub przez męża od żony, nie jest werbalizowane, wyjaśniane czy racjonalizowane. Jest to despotyzm ukryty i podskórny, na tyle mocno już zinterioryzowany przez poszczególnych członków rodziny, że działają oni dokładnie tak, jak zakładają i na co się milcząco godzą, wręcz nieświadomie<sup>44</sup>. Mężczyźni są więc bezdyskusyjnie postrzegani i traktowani – przez innych oraz traktują tak sami siebie – jako odpowiedzialnych za produkcję winogron i wina oraz za podejmowanie wszelkich związanych z tym decyzji ekonomicznych i innych. Jest to ich domena aktywności zawodowej. Kobietom zaś wyznacza się miejsce w domu i zajęcia związane z pracami okołodomowymi. Jak zaznacza jednak Lem, ideologia przyświecająca takiemu podziałowi, wynika z kapitalistycznego i wolnorynkowego racjonalizmu, co doprowadzało do tego, że na badanym przez nią terenie w większości same kobiety deklarowały, że ich przestrzenią jest dom, a preferowanym „zawodem” – gospodyni domowa. Taka identyfikacja dominuje, pomimo tego, że praca w domu dla większości kobiet nie stanowi ich jedynej aktywności. Pracują one dodatkowo jako robotnice, sprzedawczynie, nauczycielki, opiekunki dzieci, rolne pracownice sezonowe, fryzjerki oraz krawcowe. Podobnie zresztą czynią mężczyźni, często także pracujący w innych zawodach, co jest czynnością równoległą do zajmowania się domowym gospodarstwem uprawnym i przetwórczym<sup>45</sup>. Pomimo to, rodziny te charakteryzują się wywieraniem nacisku na swoich członków – najczęściej w formie perswazji – aby organizowali oni swoje życie (w tym zawodowe) wokół rodzinnej fermy, choć często nie obywa się bez konfliktów. Wtedy autorytety rodzinne sięgają po narzędzie nazwane przez Lem „rodzinnym despotyzmem”. Dotyka to szczególnie kobiet, które chcą zerwać z życiem na wsi podporządkowanym nie tylko uprawie, ale w ich przypadku także zajęciom w kuchni, a kiedy ich pomoc jest niezbędna w momentach szczególnego natężenia prac w polu, również do niej są zobligowane. To, że mimo swoich pierwotnych chęci nie zdołały one pokierować inaczej swoim życiem, następuje na przykład w rezultacie obietnicy złożonej rodzicom o pozostaniu w rodzinnym

---

<sup>44</sup> Lem, op. cit., s. 85.

<sup>45</sup> Tenże, tamże, s. 86.

gospodarstwie i nie sprzedawaniu go oraz nie przekształcaniu profilu uprawy i produkcji. Rodzice wymuszają taką decyzję pod groźbą kar, wydziedziczenia, wyrzeczenia się dzieci, które chcą zaprzepaścić ciężką pracę ich rąk. Stosują przekupstwo (obdarowywanie wymarzonymi przedmiotami, ale warunkiem jest oczekiwanie na „rewanż” ze strony dzieci, którym ma być posłuszeństwo woli rodziców), czy szantaż emocjonalny („ponieważ my dla ciebie na tej ziemi tak ciężko pracowaliśmy, więc teraz ty musisz to kontynuować, przecież nie zostawisz nas, teraz my potrzebujemy do tej pracy twojej pomocy, to jest własność naszej rodziny od pokoleń”, itp.). A ponieważ to ojciec dysponuje środkami materialnymi i czuwa nad rodzinnym budżetem, jego groźby o zaprzestaniu finansowania i utrzymywania młodszego pokolenia, wydają się całkiem realne do spełnienia i dlatego dzieci im ulegają. Jak można spostrzec, Lem zajęła się społecznością, gdzie panuje „twardy”, hierarchiczny układ stosunków rodzinnych, które sprawują kontrolę nad planami zawodowymi członków rodziny oraz neutralizują zmiany zachodzące we współczesnym stylu życia i marginalizują je. Nieco odmienną taktykę rodzinną napotkały w swoich badaniach dwie inne specjalistki również zajmujące się zagadnieniem pracy kobiet na wsi – uwikłanych w tradycyjne stosunki rodzinne. Pierwsza ze wspomnianych autorek – C. Bessière<sup>46</sup> pokazuje w jaki sposób powiększająca się liczba żon rolników, które pracują w sektorach pozarolniczych wpływa na zmianę w postrzeganiu płci i funkcjonowanie gospodarstwa domowego, które jest zarówno miejscem pracy i utrzymania dla rodziny, jak i miejscem życia. Tutaj kluczową rolę odgrywa jednak autonomia kobiet, które budują swoje poczucie niezależności w oparciu o pracę zawodową, oderwaną od struktury rodzinnej. Zawodowe przejście kobiet ze sfery prywatnej do sfery publicznej w niektórych przypadkach – w przeciwieństwie do sytuacji opisanej przez Lem – może jednak prowadzić do przeformułowania pojęcia „rodzina”, a tym samym do przemodelowania rozumienia swojego miejsca w sferze pozadomowej i zawodowej. Działa tu zasada, którą można porównać do sprzężenia zwrotnego, albowiem „w wyniku podzielnego przez daną grupę ludzi rozumienia pojęcia «rodzina», [...] w określony sposób kształtują oni stosunki pracy, rozrodczość i konsumpcję – żenią się zatem i wychodzą za mąż, wychowują dzieci i otaczają troską słabszych, **przekazując wartości kulturowe i materialne oraz dziedziczą je** [podkr. – I. K.]”<sup>47</sup>. Inna z wybranych autorek francuskich – A. Rieu<sup>48</sup>, zajęła się grupą kobiet, która pra-

---

<sup>46</sup> C. Brassière, «Vaut mieux qu'elle travaille a l'extérieur!». Enjeux du travail salarie des femmes d'agriculteurs dans les exploitations familiales, „Cahier du Genre” 2004, nr 37, s. 93-114.

<sup>47</sup> R. Rapp, E. Ross, Examining family history, „Feminist Studies”, 1979, 5, 1, s. 177, za: Lem, op. cit., s. 84.

<sup>48</sup> A. Rieu, Agriculture et rapports sociaux de sexe. La «révolution silencieuses» des femmes en agriculture, „Cahier du Genre” 2004, nr 37, s. 115-130.



cują na wsi w dziedzinach, takich jak np. agroturystyka lub w innych pochodnych serwisach. Tego typu zajęcia, podejmowane przez nie świadomie, po odbytej uprzednio edukacji specjalistycznej, mają wielkie znaczenie dla łowania wyznaczników ich tożsamości indywidualnej na tle grupowym, gdzie specyficzna grupa jaką jest rodzina, pozostaje podstawową ramą i matrycą socjalizacji oraz enkulturacji. Owa „milcząca rewolucja” – jak nazywa ten proces Rieu – przebiega jednak nierównomiernie, ponieważ o ile łatwiej da się zauważyć ową zmianę na korzyść kobiet na wsi na niwie osobistych układów małżeńskich, to o tyle trudniej dokonuje się ona w wyobrażeniach dotyczących pracy i tego, co „należy” do mężczyzny, a co do kobiety. Mimo to, ów egalitaryzm zawodowy postępuje także na wsi w przebadanych przez nią społecznościach, choć może nie toczy się tak spektakularnie, jak np. można to było obserwować w innych klasach i warstwach społecznych.

Na ów umiarkowany egalitaryzm zwracają także uwagę przedstawicielki środowiska badanego przeze mnie:

„Czy ja wiem, które zawody są lepsze dla kobiet? Kobieta może robić co chce, może wykonywać taką pracę, na jaką ma ochotę byleby znalazła czas na prace domowe, które muszą być wykonane. Ale nie uważam, że kobieta powinna być zamknięta w domu i robić przy garach” (AKE 8863)

„Miałam koleżankę, która na spychu jeździła, była kierowcą. Mnie się to w głowie nie mieściło, a dla niej to była lekka praca. Najwyżej może kobiety nie powinny jakiś ciężkich prac wykonywać, jak w kopalni, bo to tylko dla chłopów, a tak żeby coś innego nie mogły, to nie. Ale ja w swojej pracy też się takich ciężkich garów nadźwigałam, że do dziś mam plecy bolące, przecież niektóre kobiety też mają dużo siły” (AKE 8864)

„Wszystko da się zrealizować, trzeba wszystko potrafić zrobić” (AKE 8867)

„Prawdziwa metoda, to chyba wykonywanie tych prac, jakie się lubi” (AKE 8870)

„Nawet w telewizji widziałam, w PGR-ach kobieta siadała na kombajn, siadała na traktor i orała na równi z mężczyzną. Co na chciała w ten sposób udowodnić? Nie wiem, ale kobieta to w ogóle ma organizm, który nie jest stworzony do takiej ciężkiej pracy” (AKE 8871)

„Osobiście uważam, że najlepszy zawód dla kobiety to jest nauczycielka. Bo ma wolny czas, ferie, wakacje, dni przedświąteczne, kiedy kobieta mając dzieci potrzebuje zostać w domu. Dysponuje czasem. Ale już mniej takie zawody rzemieślnicze, bo wymagają nieraz wielu godzin pracy, ale w takich zakładach pracy, to już się te 8 godzin siedzi i jest się odciętym, dlatego ja osobiście zrezygnowałam z takiej pracy biurowej i zostałam w wolnym zawodzie” (AKE 8866)

Wartość wyboru oceniana jest także ze względu na możliwość wypoczynku i czas dla siebie:

„Dla kobiet zajęcia to takie bardziej jak nauczyciel, w biurach, żeby miały niedzielę i sobotę wolną, bo to jest katastrofa, jak się idzie do pracy w niedzielę.

A w polu to są najgorsze roboty. W polu jest teraz straszna robota. W górach jest ciężko.[...] Nie ma takich maszyn, żeby dojechały tam tak szybko. A jak już są, to takie drogie, że nas nie stać” (AKE 8867)

Na większość sądów pozytywnie oceniających wolność wyboru kobiet w sprawie zawodu, gdzie jedynym kryterium oceniającym taki wybór, jest możliwość fizycznego sprostania wymaganiom w pracy oraz możliwość odpoczynku, przypada jeden tylko głos, który wpisuje się w negatywne stereotypowe postrzeganie obrazu kobiet pracujących:

„Na mechanika kobiety się nie nadają, na kierowcę też nie. Bo jak kobiecie się coś zepsuje, to ona się na tym nie zna i nie wie co ma z tym zrobić, a mężczyzna zawsze sobie poradzi. Jako kominiarza też dziewczyny nie widzę, ubrudzonej po czubek nosa. Nie wspominając o ciężkich zawodach, takich jak w hucie żelaza, nawet nie wiem czy by kobiecie pozwolili, w kopalni też nie” (AKE 8860)

Ten sąd odwołuje się do tradycyjnego już rozumienia mężczyzny jako fachowca w jakiegokolwiek dziedzinie by nie pracował, zaś kobiety jako zdolnej jedynie do wykonania prostych prac, w dodatku „czystych”. Ta informatorka nie dostrzega nielogiczności sądu wynikającego z siły oddziaływania stereotypu warunkującego postrzeganie zdolności kobiet i mężczyzn. Z tego powodu, choć rozpatruje hipotezę zatrudnienia się kobiety np. jako kierowcy, co z góry jednak zakłada zdobyty wcześniej dyplom, prawo jazdy wyższego stopnia, odpowiednie przeszkolenie, odmawia jej jednak kompetencji technicznych. Dlatego, ponieważ owym zmysłem technicznym „tradycyjne” i niemalże z „urodzenia” (jak kobieta kuchnią), wykazują się mężczyźni. Więc lepszym fachowcem od mechaniki samochodowej byłby mężczyzna, nawet gdyby nie był wykształcony pod takim kątem, niż specjalistka od pojazdów – kobieta. Inna wypowiedź tej samej informatorki na to samo zagadnienie znowu ukazuje siłę stereotypowych sądów na temat możliwości szukania przez kobietę pracy:

„Jeśli dziewczyna się zatrudni, to jako fryzjerka, sprzedawczyni, kelnerka, ale to już rzadkość. Mało jest tej pracy dla kobiet” (AKE 8860)

Dlaczego jednak, skoro mało jest „tej” pracy dla kobiet nie szuka się możliwości, aby zerwać ze społecznie ugruntowanym postrzeganiem pracy zawodowej kobiet, która toczy się ma i w związku z tym toczy się zazwyczaj (jak samosprawdzająca się przepowiednia) na ściśle określonych i deprecjonowanych obszarach? a są nimi te profesje, które określane są jako sfeminizowane.

Innym zagadnieniem jest, co znaczy dla kobiet pójście do pracy poza gospodarstwem i co ona im daje:

„Pieniądze, ale oprócz nich ważne dla mnie też jest to, że nie muszę siedzieć cały czas w domu. Chyba bym zwariowała” (AKE 8863);

„Każdy ma coś z pracy, jak zarobi, jak sobie coś sprawi, kupi sobie coś i lepiej mu się żyje. Ja jestem zadowolona, bo dzięki temu mam pieniądze, dzieci uczą się dobrze, pracują. A ja mam dom, wszystko urządzone, wodę, światło, to

jest podstawa, każdy ma swój pokój, to jest potrzebne. A gdybym nie miała pracy, to nic bym nie miała i bieda i może bym chodziła, piła, płatała się. Cieszę się, że kiedyś coś z tego będą miały dzieci, zostanie coś dla nich po mnie, nie będą się musiały męczyć, tak jak ja. Choćby teraz nie mieli gdzie zamieszkać samodzielnie, to mają gdzie. A ja miałam tak, że kibel na polu, wodę wiaderkami ze studni. W kociołku my ją grzali” (AKE 8864)

„Na pewno kobieta lepiej się czuje wewnętrznie i fizycznie też. Ja tak po cichu to do dziś jestem zdołowana [*tym, że zrezygnowała 17 lat temu z pracy – I. K.*]. Najważniejsze co ona ma z tego dla siebie. Na przykład prosty makijaż, przecież się tego nie robi dla innych, tylko dla siebie. Przecież ja nigdzie nie idę, ale po to żeby się dobrze czuć. Gdyby była praca, to bym się czuła lepiej. Tym bardziej mając dzieci żeby im coś dać, albo żeby przestać myśleć ciągle czy starczy w przyszłym miesiącu na jedzenie” (AKE 8859)

„Kobieta idąc do pracy bardziej dba o siebie, chce jakoś wyglądać. Jest ciężko, ale jak ktoś szuka ten znajdzie. Dla samego siebie, dla samopoczucia” (AKE 8860)

„Praca zawodowa dała kobiecie samodzielność. Nie musiała się już liczyć z każdym groszem. To też zależy jaka rodzina, jaki mąż czy dawał, czy nie. Ale była samodzielna i nie musiała liczyć się z jego intencjami. Kobiety zyskały na pracy” (AKE 8871)

„Na pewno byśmy nie wróciły do dawnych czasów, chyba za dużo nie straciłyśmy przez to, że świat się rozwinął i poszedł naprzód. Jesteśmy chyba bardziej wyzwolone” (AKE 8872)

„Każda praca daje kobiecie to, że jest samodzielna, niezależna od kaprysów mężczyzny, wychodzi z domu, idzie w inne środowisko, gdzie jest doceniana, bo każdy pracownik jest na swój sposób odpowiedzialny i doceniony, jak już jest gdzieś pracownikiem, i ma kontakt z ludźmi. Musi być ubrana, umalowana, zadbana, a w domu to różnie, chce się albo nie. Ja wiem, jak pracowałam na zewnątrz, więc musiałam, mimo wszystko, mimo deszczu, śniegu, trzeba było się odpowiednio ubrać, wymalować i był czas, była możliwość ubrania się, przejścia się, chciało się i w tym otoczeniu było się innym, a w domu... To jest inne życie, więc w zasadzie kobieta moim zdaniem powinna pracować. [...]. Samodzielności, satysfakcja, dbanie o swój wygląd, daje dużo samodzielności. Dawniej jak kobiety nie pracowały zawodowo, nie miały swoich emerytur, jaka to była tragedia, jak liczyły na każdą złotówkę wyciągniętą z portfela męża. Były takie domy, że o wszystko musiały prosić” (AKE 8866)

Kobiety te, w większości, reprezentują pokolenie tzw. średnie, które swoje dorosłe życie, w tym zawodowe, rozpoczęło w momencie socjalistycznych przemian gospodarczych, ale także mentalnych. Dokonała się wtedy – wspomniana już w poprzedniej części – masowa migracja ze wsi do miast oraz masowe przechodzenia do pracy odpłatnej i pozarolniczej wśród dotychczasowych rolników i ich dzieci. To pokolenie kobiet – jak dostrzec można czytając te wy-

powiedzi – skorzystało w dwójnasób na owej przemianie, choć nie tylko finansowo, co jednak jest ważne. W tych fragmentach jednak, nie to jest podawane przez kobiety jako najważniejszy i jedyny bodziec do podejmowania pracy poza gospodarstwem domowym. Żadna z nich nie wspomina też o ewentualnym nacisku, propagandzie itp., które mogłyby sprawiać wrażenie, że poszły do pracy zawodowej „pod przymusem” i nie zyskały na niej nic poza dodatkowymi obciążeniami (bo praca była i jest niewdzięczna, małopłatna, z zablokowanym na mocy niepisanej reguły kulturowej dostępem do awansu itp.), jak widzieli to interpretatorzy życia zawodowego kobiet w socjalizmie cytowani już wcześniej. W tej warstwie wypowiedzi trudno byłoby zaliczyć głosy cytowanych kobiet do dyskursu „zadowolonego niewolnika” (jak spostrzec to można było interpretując ich sądy dotyczące pracy w domu). Dostrzec natomiast można, że dzięki pracy kobiety dowiedziały się kim są i kim mogą być. Zyskały jeszcze jeden obraz samych siebie na własny użytek oraz na użytek grupy rodzinnej czy lokalnej. Zaczęły postrzegać i rozumieć pracę, jako wartość samą w sobie oraz siebie jako wartościowe w inny niż dotychczas sposób: jako osoby ważne i znaczące ze względu na to kim są i co reprezentują same, a nie za pośrednictwem drugiej osoby, jako jego/ich/jej córka, matka, żona czy powinowata. Dzięki pracy mogły realnie wpływać na kształtowanie się swojej osoby, co – zarówno dosłownie, jak i w sensie metaforycznym – przedstawiają to fragmenty, w których wspominają o przygotowywaniu się do wyjścia z domu do pracy. Kobieta w tym momencie „robi się” – przekształca się z „kobiety domowej” w „kobietę pozadomową” (jak gdyby ze sfery natury przechodziła do sfery kultury). Te proste gesty – nakładanie makijażu, przebieranie się w inne ubranie, ukazują także nie tylko umowność i wcielanie się w rolę „kobiety pracującej”, ale także umowność tradycyjnego obrazu statusu „kobiety domowej”. Nie jest on czymś danym na zawsze i od zawsze. Może być również zmieniony i zmodyfikowany, można od niego odejść na jakiś czas, ale i powrócić do niego. Świat domowych zajęć nie jest czymś niezmiennym i stałym. Tak jak kobieta zmienia się idąc do pracy, ponieważ jest kimś innym dla innych osób niż rodzina, tak i zmienia się odpowiednio i przyjmuje na siebie rolę matki czy córki bądź babki itp., kiedy zakłada na siebie fartuch i staje przy kuchence. Poza tym, rola „kobiety domowej” nie jest wyłącznie i na zawsze zarezerwowana dla kobiety (jak ilustrowały to wcześniej cytowane fragmenty z wywiadów na temat mężczyźni i podziale prac w domu i w gospodarstwie ze względu na płeć, gdzie praktyka życia codziennego obala zasadność tego kryterium).

Dalsza rewolucja postaw samych kobiet wobec pracy, przyczyniła się do poszukiwania przez nie wyrazistszej tożsamości niż do tej pory:

„Jak byłam w domu, robiłam wszystko to, co potrzeba, to czułam, że mi czegoś brakuje. Może kontaktu z ludźmi? [...] Kobiety zyskały na pracy zawodowej, bo oczywiście to pieniądze. Wiadomo, że jak pracują dwie osoby, to żyje się łatwiej, ale dla siebie też. Są kobiety, które nie chcą pracować, wolą praco-

wać w domu, ale myślę, że większość raczej nie. Myślę, że po prostu lepiej się z tym czują [zn. *pracując zawodowo – I. K.*], może bardziej dowartościowane” (AKE 8862)

„Na pracy zawodowej kobiety zyskały. To taki rodzaj samodzielności. Także świadomości, że one też zarabiają pieniądze, że nie są uzależnione od mężczyzn. A jak w rodzinie zarabiają dwie osoby, to jest łatwiej” (AKE 8863)

„Dzięki pracy kobieta ma własne pieniądze, to już jest satysfakcja i nie potrzebuje już liczyć, że jej ktoś coś da. Chłop da, ale...” (AKE 8867)

„Kiedy kobieta nie pracowała, to była naprawdę zależna od mężczyzny, bo on musiał jej zawsze dać jakiś grosz. Był jakiś posag, ale to było najczęściej wypracowane przez mężczyznę. Zwykle to mężczyźni troszczyli się o majątki. A teraz kobieta zyskała pewną niezależność oraz pewność siebie, bo jeśli pracuje, ma pieniądze, to znaczy, że jest ważniejsza, pewniejsza. Na pewno dla rozwoju kobiety to jest bardzo dużo, bo odrywa się od kuchni, od garów, od wszystkiego i widzi ten świat inaczej, nie tylko przez okna domu” (AKE 8869)

W zacytowanych wypowiedziach przewija się kilka wątków: od satysfakcji, korzyści mentalnych, emocjonalnych i społecznych, które kobiety zyskały przechodząc do pracy zawodowej poprzez wymiar utylitarny ich samodzielności finansowej, ponieważ dochody, jakie wypracowują, zasilają budżet domowy. W wypowiedziach tych dostrzec można postawę podnoszoną już poprzednio. Realizowany jest bowiem bezspornie postulat wyemancypowania się kobiety od zależności (w tym finansowych) rodzinnych i wąskich zbiorowych ku jej zadowoleniu i podniesienia poziomu samospelnienia<sup>49</sup>. Również jej praca, a dokładnie – wymierny efekt tej pracy, czyli dochody – przeznaczane są na potrzeby rodziny, jeśli ją ma. Kobieta na wsi zyskała zatem status równorzędnego mężczyźnie „żywiciela rodziny”. Motyw finansowy pchający większość z kobiet do szukania zajęcia poza rolnictwem, podnoszenia kwalifikacji, itp. wcale nie musi być rozumiany jako przymus gospodarczy socjalistyczny czy wolnorynkowy, który nie tylko dekonstruuje dotychczas istniejące podziały i status osób w społecznościach rolniczych, ale nawet charakter tej społeczności i kulturę jej pracy, a tym samym – dokonując tak wielkiej zmiany strukturalnej – najczęściej oceniany jest jako negatywny. Odkrycie przyjemności płynącej z samodzielności i niezależności w pracy, także praca na własny rachunek, jawi się jako naturalne dążenie kobiet do szukania indywidualnej drogi rozwoju. Poza tym w wyniku przekształcenia się rolnictwa w sektor gospodarki poddany, jak inne, ogólniejszym prawom ekonomicznym (jak wymiana zewnętrzna, bazująca na wycenie pieniężnej pracy i jej efektów, objęta podażą, popytem, wymogiem szukania i zapewnianie dochodowości, zbytu, konkurencyjności, itp.), zajęcia rolnicze zaczęły być postrzegane jako jeden z wielu zawodów. Także szczegól-

---

<sup>49</sup> Nawet, jeśli ich praca zawodowa na badanym terenie to przede wszystkim usługi, drobny handel, zawody nauczycielskie.

nie warunki naturalne w nowym kontekście ekonomicznym wymuszają zmianę myślenia o dotychczasowym stylu życia, traktowania ziemi oraz gospodarki. Teren, gdzie przeprowadzane były badania (gmina Mszana Dolna) należy do powiatu limanowskiego, gdzie na dwa miasta (Mszana Dolna oraz Limanowa) przypada 86 wsi (choć liczba osób zamieszkujących miasta jest niemała: 21 846 osób na 119 780 osób mieszkających w całym powiecie)<sup>50</sup>. Są to tereny rolno-leśne z niewielkim przemysłem. W zasadzie dzięki atrakcyjnemu położeniu górskiemu (przez powiat przebiega pasmo Beskidu Wyspowego, graniczy on z Gorcami, jest oddalony od Krakowa o mniej więcej godzinę jazdy samochodem, podobnie jak od Nowego Sącza), jedyną gałęzią, która ma szansę na powodzenie jest turystyka, agroturystyka, ewentualnie jeszcze przemysł związany z przetwórstwem drzewnym. Większość gospodarstw rolnych (67,7%) to gospodarstwa małe, liczące przeciętnie od 1 ha do 5 ha. Istnieje wielkie rozdrobnienie gospodarstw rolnych, w dodatku dających średnie plony z racji słabych gleb. Na terenie samej gminy istnieje niemal równa liczba kobiet w grupach wieku przedprodukcyjnym, produkcyjnym, mobilnym i niemobilnym w stosunku do mężczyzn (w wieku do 54 lat na 100 mężczyzn przypada 79-102 kobiet). W przedziale wieku poprodukcyjnym, czyli od 55 do 85 i więcej lat, przypada od 119 do 270 kobiet na 100 mężczyzn. Istnieją też znaczące dysproporcje związane z poziomem wykształcenia na terenie gminy Mszana Dolna ze względu na płeć<sup>51</sup> (tab. 1).

Analizując te dane dostrzec można, że przy stwierdzonej już niewielkiej nadreprezentacji mężczyzn, co potwierdzałyby również kolumna nr 6 powyższej tabeli, w zasadzie mężczyźni i kobiety dysponują równymi szansami edukacyjnymi. Przy czym założyć można, że ostatnia kolumna (nr 7) odzwierciedla stosunek do wykształcenia, nawet tego na minimalnym poziomie, panujący w okresie przedwojennym lub tuż powojennym. Z szans edukacyjnych korzystają w większości kobiety, które nie poprzestają na zdobyciu wyłącznie zawodu, lecz mają wyższe aspiracje (na co wskazywałaby ich przewaga pośród osób, które ukończyły szkoły maturalne oraz pomaturalne, w tym studia). Typ wy-

---

<sup>50</sup> Wszystkie liczbowe dane czerpałam z biuletynów i informatorów dotyczących województwa małopolskiego, powiatu limanowskiego oraz gminy Mszana Dolna powstałych na bazie wyników spisu powszechnego ludności oraz spisu rolnego z 2002 roku, z których mogłam korzystać dzięki uprzejmości Urzędu Gminy Mszana Dolna (wydawane przez Urząd Marszałkowski województwa małopolskiego, Urząd Statystyczny w Krakowie), a także przeglądając strony internetowe dotyczące wiadomości o regionie, powiecie i gminie, prywatnie bądź instytucjonalna, w czasie od 1 do 14 IX 2004 r.

<sup>51</sup> Te dane i następne, które zaprezentowane zostaną w formie tabel, zaczerpnięte zostały z publikacji pt. Podstawowe informacje ze spisów powszechnych, gmina wiejska Mszana Dolna, powiat limanowski, województwo małopolskie, Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań. Powszechny Spis Rolny 2002, Urząd Statystyczny w Krakowie, Kraków 2003.

kształcenia predestynuje je później do szukania zatrudnienia w zawodach i profesjach pozarolniczych. Czym jest wykształcenie, jak jest postrzegane przez kobiety, od których zebrane zostały materiały w terenie, właśnie na tym obszarze?

**Tabela 1**

	Wyższe	Policealne	Ogólnokształcące	Zawodowe	Zasadnicze zawodowe	Podstawowe ukończone	Brak wykształcenia podstawowego lub niepełne podstawowe
	1	2	3	4	5	6	7
M	123	30	811	709	2212	2841	291
K	223	184	1270	974	1300	2732	399

„Wykształcenie raczej teraz pomaga kobiecie, bo bez wykształcenia to teraz nigdzie się pracy nie znajdzie. Co za różnica czy w dużym mieście, czy w małym, czy na wsi” (AKE 8863)

„Wykształcenie na pewno kobiecie nie przeszkadza. [...] Raczej jednak ułatwia, bo ma się inne spojrzenie, łatwiej sobie znaleźć sposób na spędzanie wolnego czasu, łatwość kontaktu z innymi” (AKE 8869)

„Im bardziej człowiek wykształcony, tym lepiej układa się jego życie. Bo ma świadomość, ma wiedzę, umie się poruszać, coś załatwić. A ludzie, którzy dziś nie mają wykształcenia, to byli zawsze biedni, bo gdzie poszli, to każdy ich wykorzystał i odesłał. A ten nie wiedział o co chodzi. Mnie się wydaje, że największą inwestycją jest wiedza. To największy majątek” (AKE 8868)

„Wykształcenie pomaga i powinno grać najważniejszą rolę. Ułatwia” (AKE 8871)

„Nie mogą być wszystkie gospodyniami domowymi. Ja, póki będę mogła, to będę pchała dzieci własne żeby jednak się uczyły. Nie ma dyskusji na ten temat” (AKE 8859)

Obok określeń współczesnych, „rynkowych”, jakie przeniknęły do języka i rozumienia potrzeby edukacji: wiedza i wykształcenie to „inwestycja” bądź „majątek”, wartości te odczytywane są także w inny sposób. Przede wszystkim wiedza i wykształcenie mogą być również traktowane jako płaszczyzna, która pozwala na budowanie więzi z innymi i ustanawianie pewnego rodzaju wspólnoty świadomościowej i kulturowej typu inter-, a nie infra- (jak rozumieć można cytaty z wywiadu AKE 8869). Poza tym wykształcenie poszerza kompetencje społeczne, nie tylko więc dostarcza narzędzi, dzięki którym łatwiej można zaleźć

pracę, ale też wyposaża w umiejętności krytycznego myślenia (jak podkreśla to informatorka w wywiadzie AKE 8868). Według innej rozmówczynie wysiłek wkładany w zdobywanie wykształcenia powinno się docenić, chociaż „[...] z jednej strony wykształcenie ułatwia znalezienie pracy, ale to nigdy nie wiadomo”, ale „skoro się jednak komuś chciało uczyć, musi to świadczyć, że jest pracowity i zależy mu” (AKE 8860). Oprócz tego potrzeba kształcenia się i wiedza oceniane są przez kobiety jako wartość sama w sobie – autoteliczna.

Tego pożądanego scenariusza, szczególnie dla młodszego pokolenia przez generację 40-60-latek, niektóre z rozmówczyń nie mogły realizować we własnym życiu. Ich biografia potwierdzałyby opresję wzorca idealnego typu kobiety, czyli przede wszystkim matki-żony-gospodyni:

„Były różne plany. Nieraz żałuję, że tego wykształcenia nie mam. W tym okresie nastąpiły masowe zwolnienia i żalowałam bardzo, że nie mam studiów, bo miałam możliwość robić je zaocznie, można tak było wtedy ekonomię robić. Zazdrościłam długo koleżankom na stanowiskach, bo były głównie księgowymi, prezesami różnych firm, a później to tak się stało, że wszystko się zawaliło. Były pozwalniane z pracy, nawet jedna moja koleżanka to chciała sobie życie odebrać, tak się załamała. A ja siedziałam sobie w tym zakładziku i zawsze te parę złoty dla siebie miałam i nikt mną nie rządził, nie dysponował. Więc jakoś to przetrwałam, wszystkie te burze. Nie jest się zależną od czyjegogo kaprysu” (AKE 8866)

„Ja jestem z wykształcenia nauczyciel, a tylko że taki niedorobiony. Akurat tak się złożyło, że byłam w ciąży i miałam wielki nacisk ze strony mojej dyrektorki żeby się uczyć dalej. Mąż absolutnie nie wyrażał zgody, bo co by to było, jakby mnie jeszcze nie było w sobotę i niedzielę w domu. To było nie do pojęcia dla niego. Ja miałam być w domu. I tym sposobem, widząc, że nie podejmę się niczego więcej, sama się zwolniłam z pracy” (AKE 8859)

„Jak kobiety na to stać, to się kształcą wieczorowo czy zaocznie. Wcześniej, jak dziewczyna miała 18 lat, to mówili jej: jesteś dorosła, masz dwie ręce, to idź do pracy. Rzadko było żeby ktoś chciał się jeszcze uczyć, ale teraz jest dużo chętnych. Ja sama gdybym miała trochę więcej czasu, sama bym chciała się kształcić. Może jako fryzjerka? To zawsze było moim marzeniem: kurs fryzjerski, ale nie ma czasu, dom, praca, dziecko” (AKE 8860)

Te cytaty jeszcze raz potwierdzają autoteliczność takich wartości jakimi są dla kobiet praca zawodowa oraz wykształcenie, ponieważ to one leżą u podstaw alternatywnego systemu wobec tradycyjnego – androcentrycznego. Kategoriami ważnymi dla owego alternatywnego systemu są: niezależność, odrębność i postrzeganie każdego i każdej jako osobnej i pełnowymiarowej jednostki w grupie rodzinnej i lokalnej.

W takim też sensie można rozumieć wypowiedzi dotyczące strat jakie poniosły kobiety kiedy zaczęły pracować zawodowo:



„Praca zawodowa zabrała ciepło domowe, dzieci nie mają tego. Pamiętam jak moja matka, która nie pracowała, to i ciasto było w domu, i konfitury. Chyba najbardziej na tym cierpią dzieci i dom, **może też kobiety, chociaż może to akurat nie**” (AKE 8866)

„Może praca im tylko zabrała czas, który mogłyby oddać rodzinie, bo tak to **kobiety zagonione, nie mają czasu dla siebie, a co dopiero dla rodziny**” (AKE 8863)

Te wypowiedzi nie potwierdzają więc diagnozy postawionej przez L. Kocika<sup>52</sup>. Pisze on, że przyczyną ograniczenia czasu wolnego, a także wykorzystywania go w celach osobistych bez poczucia zagrożenia stereotypu własnej roli jest „poszerzanie się zakresu tzw. gospodarstwa domowego (symptomatyczne zjawisko modernizacji rodziny wiejskiej) [...] związane ze wzrostem i różnicowaniem się rodzinnej konsumpcji, powoduje też zwiększenie codziennych obowiązków, narzuca terminowość szeregu działań, coraz bardziej zależnych od trybu życia rodziny, a coraz mniej od warunków naturalnych. [...] Tutaj zapewne tkwi źródło większego konserwatyzmu i mniejszej aktywności pozarodzinnej kobiet wiejskich”<sup>53</sup>. Jak odczytać to można było jednak z materiałów terenowych konserwatyzm ten w coraz mniejszym stopniu odnosi się do „tradycjonalizmu” obyczajowego i etycznego kultury wiejskiej<sup>54</sup>. Dowodem są przemiany w sferze stylu życia i postrzegania obrazu roli i zadania kobiety, w tym obrazu kobiety pracującej w domu i poza domem na wsi. Poza tym, konstatacja L. Kocika zwraca uwagę na pewien fakt, również nieistniejący w przytaczanych wypowiedziach zebranych w terenie. Mianowicie, pisał on, że powiększenie się liczby codziennych obowiązków, które w sposób istotny zaważyło na odebraniu kobiecie wolnego czasu dla siebie, spowodowało, że kobieta tym samym mogła bez obaw zachować niezmienną pozycję i rolę w rodzinie. Jak można się domyślać, ten jego wniosek potwierdzałby opisany już wcześniej system „menedżerskiego matriarchatu”, który dla kobiet stanowi kulturową i społeczną „kompensację” niedowartościowania ani w sferze prywatnej ani publicznej. Z jego słów wynikałoby więc, że dla samoidentyfikacji kobiet i ich tożsamości kluczowym elementem jest poczucie realizowania się jako pełnoetatowa „domowa menedżerka”. A zatem podłożem normatywnym dla jej kulturowo-społecznych działań jest

---

<sup>52</sup> Kocik, op. cit., s. 129.

<sup>53</sup> Tenże, tamże.

<sup>54</sup> Można o nim mówić raczej w przypadku nowego typu konserwatyzmu, efektu gospodarki odgórnie zarządzanej i państwa w wysokim stopniu opiekuńczego, jak było to przed rokiem 1989. Wtedy właśnie narodził się „konserwatyzm etatystyczny, gdzie dominującą postawą jest wiara w onnipotencję państwa, które powinno być odpowiedzialne zarówno za indywidualny los swoich obywateli, jak również podmiotów gospodarczych” (W. Poczta, Stagnacja a warunki rozwoju wsi i rolnictwa, w: Przyszłość wsi polskiej. Wizje, strategie, koncepcje, red. L. Kolarska-Bobińska, A. Rosner, J. Wilkin, Warszawa 2001, s. 106).

model „albo-albo” opierający się – przypominam – na binarnym podziale świata wszelkich działań w ramach kultury wiejskiej, który odseparowuje od siebie elementy „męskie” i „kobiece” nadając im rozłączne i przeciwstawne znaczenia i zakresy. Źródła terenowe nie potwierdzają tego jednak. Brak czasu, jeśli nawet rzeczywiście jest związany z rozbudowaniem się prac domowych, pojawieniem się nowych konsumpcyjnych potrzeb i zaangażowaniem w pracę zawodową, odczuwany jest przez kobiety jako niedostatek wolnej przestrzeni dla nich samych. Pogrubione frazy z wyimków zacytowanych wywiadów udowadniają, że kobieta postrzega się jako oddzielna i osobna jednostka wobec całego organizmu rodzinnego. Owszem, na brak czasu ze strony matek mogą uskarżać się dzieci czy inni członkowie rodziny, ale dla samej kobiety ów brak jest symptomem jej przejścia do sfery aktywności publicznej. Odczytać można w tych frazach świadomość prawa do wolnego czasu dla siebie bez poświęcenia go dla innych. W myśleniu kobiet one same pojawiały się jako podmiot wart zainteresowania i troski. Kobieta więc nie tylko i wyłącznie myśli i pamięta o innych – jak próbowały to udowodnić koncepcje omawiające model „albo-albo” oraz obraz matki-Polki, „domowej menedżerki”, „zadowolonej niewolnicy” czy wielofunkcyjnej i zaprogramowanej na służenie innym matki-żony-gospodyni. Teren życia prywatnego, domowego i rodzinnego, podobnie jak i jednostki, które go tworzą, stają się więc w coraz większym stopniu heterogeniczne. Jest to wynikiem wpływu, jakie na sferę prywatną wywierają współczesne zmiany w sferze publicznej, zwłaszcza z zakresu ekonomii i organizacji pracy. Jak bowiem przypomina M.-F. Labrecque<sup>55</sup>, choć zachodzące zmiany wyrażają się w terminach politycznych i ekonomicznych w sferze publicznej, to w sferze prywatnej (czyli domu i rodziny) tłumaczone są na język uczuć, emocji, związków intymnych, spraw codziennych, wspólnego życia itp. Tym samym sfera prywatna jest terenem wielu napięć wynikających z trudności, konfliktów i obciążeń, w tym już na polu komunikacyjnym i dyskursywnym, które obarczają swoim ciężarem członków danej grupy rodzinnej. Coraz częściej jest to też miejsce, gdzie toczą się negocjacje co do zakresu obowiązków domowych, przywilejów, statusu i roli. Silniej odczuwa się płynność życia zawodowego, nie tylko w sensie jego niepewności, ale także możliwości dających szansę na poprawienie swojej sytuacji. Jednak niekoniecznie musi to prowadzić do podważenia tradycyjnego układu rodzinnego, traktowanego jak *status quo*. Najsilniej daje temu opór język, albowiem do tej pory – wbrew spotykanej praktyce życiowej – męczyznę nazywa się „głową rodziny”, choć w rzeczywistości takie zadanie przejęła w życiu codziennym kobieta. Jej poczucie wartości wzmacniane jest, między innymi, dzięki pracy zawodowej – odpłatnej, niezależnej od relacji rodzinnych, bazującej na kompetencjach nabytych, potwierdzonych dyplomem i doświadczeniem.

---

<sup>55</sup> M.-F. Labrecque, Présentation. Perspectives anthropologiques et féministes de l'économie politique, „Anthropologie et Sociétés” 2001, T. 25, nr 1, s. 5-21.

Skoro zatem, sfera publiczna – zawodowa i to, co zachodzi na jej gruncie, powoli zaczyna przekształcać stosunki domowe, warto przyjrzeć się jej charakterowi na wybranym terenie.

Z pracy najemnej w gminie Mszana Dolna utrzymuje się niewiele więcej mężczyzn niż kobiet (5106 M a 4343 K<sup>56</sup>). Jest to drugie źródło utrzymania w całym powiecie limanowskim pod względem odsetka gospodarstw domowych czerpiących z tego dochody – utrzymuje się w ten sposób 26,2% gospodarstw domowych. Stosunkowo więcej mężczyzn jest wśród tych osób, które utrzymują się z pracy na rachunek własny, w tym w swoim gospodarstwie lub działce rolnej (1728 M a 1294 K). Za to o wiele więcej kobiet (prawdopodobnie z racji większej śmiertelności mężczyzn) czerpie jedyne dochody z emerytur (1040 K a 780 M – ogółem w procentach daje to wielkość rzędu 11,4%, choć niekoniecznie zostały one wypracowane przez same kobiety, lecz otrzymywane po śmierci męża, podobnie jak w przypadku rent, choć akurat w tym przypadku niemal istnieje równowaga pomiędzy M a K: 1846 K a 1788 M, ogółem w procentach daje to 22,7%). Co zaś do tych dwóch ostatnich źródeł utrzymania, to sytuacja w gminie Mszana Dln. (gdzie w sumie 34,17% jej mieszkańców deklaruje te dwa źródła jako podstawowe dla swojego utrzymania), nie odbiega znacząco od liczby gospodarstw domowych w całym powiecie (38,6%), które deklarują jako swoje główne źródło utrzymania właśnie renty i emerytury. Wśród użytkowników gospodarstw lub działek rolnych przeważają mężczyźni w każdej z grup wydzielonych ze względu na wielkość użytkowanego areалу (na 2774 takich użytkowników, M jest 1971 a K 803). Wydaje się więc, zestawiając ten ostatni wynik z udziałem M i K w dochodach czerpanych przede wszystkim z pracy na własny rachunek, w tym z pracy w swoim gospodarstwie lub działce rolnej (gdzie M jest 1728, a K 1294), że to jednak mężczyźni nie tyle deklarują, co rzeczywiście traktują własną ziemię jako kapitał i swój „warsztat pracy”, tym bardziej jeśli przyjrzeć się podziałowi mężczyzn i kobiet według kategorii „Pracujący lub głównie pracujący w swoim gospodarstwie rolnym/działce rolnej wg powierzchni użytków rolnych”:

**Tabela 2**

	<b>do 1 ha</b>	<b>1-5 ha</b>	<b>5-10 ha</b>	<b>10 ha i więcej</b>
M	3	458	254	15
K	1	332	166	11

oraz według innej kategorii „Użytkownicy gospodarstw rolnych/działek rolnych wg powierzchni użytków i płci”:

<sup>56</sup> Litera K, to skrót od „kobiety”/„kobiet”, a litera M - „mężczyźni”/„mężczyzn”.

**Tabela 3**

	Ogółem	do 1 ha	1-2 ha	2-5 ha	5-10 ha	10 ha i więcej
	2774	588	482	1239	442	23
M	1971	368	336	905	342	20
K	803	220	146	334	100	3

Zestawiając owe dane pod innym jeszcze kątem, tym razem w tabeli prezentującej „Gospodarstwa rolne według prowadzenia działalności gospodarczej”, dostrzec można jak liczbowo dzielą się wszystkie gminne gospodarstwa ze względu na rodzaj pracy i zatrudnienie:

**Tabela 4**

Gospodarstwa rolne wg prowadzenia działalności gospodarczej	Liczba gospodarstw
1/ tylko działalność rolnicza	1737
2/ nieprowadzące działalności rolniczej i pozarolniczej [czyli czerpiące dochody z pracy najemnej – I. K.]	723
3/ działalność rolnicza i pozarolnicza	392 <sup>57</sup>
4/ wyłącznie działalność pozarolnicza	117

Podsumowując te wszystkie przytoczone dane, prawdopodobnie kobiety oderwały się jednak w większym stopniu od tego typu zajęć zawodowych, które rozumiane były jako związane ściśle z ziemią i gospodarką, a zatem spełniały funkcję „pracownika” z gospodarstwie domowym, jako zespołu produkcyjnym. Zmiany te nastąpiły na rzecz przejścia ich do zawodów innych, np. związanych z usługami, gastronomią, handlem, produkcją, tzw. trzecim sektorem (zawody nauczycielskie, administracyjne, medyczno-opiekuńcze itp.).

Co więcej, wydaje się, że to właśnie dzięki „tradycyjnemu” postrzeganiu podziału zajęć na męskie i kobiece w rolnictwie, gdzie kobiety odsuwane były od zajęć tzw. męskich lub ich rola na tym polu była deprecjonowana poprzez przypisanie ich zajęciom jednej z niższych pozycji w społecznej hierarchii prestiżu i znaczenia społecznego, musiały one w rezultacie opuścić ten sektor i przejść do pracy poza rolnictwem – tam było dla nich miejsce. Tym samym, także tą drogą, zmienił się styl gospodarowania i pracy. Coraz ważniejszą rolę bowiem zaczął odgrywać pieniądź „żywy” – bezpośrednia zapłata za pracę bazującą na wykazaniu się umiejętnościami nabytymi, zdobytymi na drodze edukacji, nie zaś zamrożony w produktach rolnych, ziemi, inwentarzu, które poddają się wysiłkom człowieka, ale też człowiek jest w większym stopniu od nich zależny, niż one od

<sup>57</sup> W tym przetwórstwo przemysłowe prowadzi 167 gospodarstw rolnych, handel – 76, agroturystykę i wynajem pokoi oraz inne – 6, budownictwo – 65, transport i magazynowanie – 15.

niego. Wystarczy nawet pobieżne przyjrzenie się innej jeszcze tabeli, aby tak zinterpretować tamtejszą sytuację. W tabeli tej porównać można jak długo mężczyźni i kobiety pozostają bez pracy według okresu jej poszukiwania:

**Tabela 5**

	Ogółem	do 3 m-cy włącznie	4-12 m-cy	13 m-cy i dłużej	okres nieustalony
M	822	91	437	291	3
K	666	76	297	285	8

Jak widać z powyższego, kobiety szybciej – więc łatwiej – niż mężczyźni znajdują zatrudnienie (równoważy się to dopiero, gdy okres poszukiwania pracy przeciąga się i wydłuża do 13 miesięcy i ponad ten okres). Następuje to, po pierwsze, na pewno z racji ich lepszego wykształcenia. Po drugie, z powodu ich wielostronnego doświadczenia nabytego dzięki zajmowaniu się domem i gospodarstwem. To umożliwia kobietom podjęcie pracy dorywczej lub tymczasowej (często „na czarno”, dlatego trudno o jakiegokolwiek prawdopodobne dane oraz o szczerą rozmowę) zanim kobieta znajdzie zatrudnienie w wyuczonym zawodzie. W takiej sytuacji procentowałyby „tradycyjne” przyuczenie kobiet do pełnienia równie „tradycyjnych” ról (nie musi ona nawet zmieniać swojego statusu z „kobiety domowej” na „kobietę pracującą”, a wynajmując się do pracy na godziny, np. do opieki nad kimś, zarabia jednak na swoje potrzeby czy też domu). Po trzecie, dowodzi to jej mobilności, a po czwarte, także dłuższego i bogatszego doświadczenia zawodowego, które nie ograniczało się – w przeciwieństwie do mężczyzn – wyłącznie do pracy w gospodarstwie, na roli czy przy hodowli. Tak więc surowa ocena Kocika dotycząca przemian na gruncie sfery publicznej i ich decydującego wpływu na kształt przemian w sferze prywatnej na wsi, wyrażana w takich oto słowach, że „każda zmiana w obrębie zasad funkcjonowania tradycyjnego gospodarstwa była ingerencją w sposób funkcjonowania rodziny chłopskiej i społeczności lokalnej. Dotyczy to także «ingerencji» pieniądza w tradycyjnie utrwalony system wzajemnych powiązań i zobowiązań, w system wymiany usług i «produktów» z ludźmi i przyrodą [...]”<sup>58</sup>, jest niezrozumiała z punktu widzenia samodzielności i niezawisłości zawodowej kobiet od struktur i układów rodzinnych. A uzyskały ją niewątpliwie dzięki „ingerencji” pieniądza w obszar rolniczy i współczesnym, wolnorynkowym i kapitalistycznym przemianom ekonomicznym.

\* \* \*

<sup>58</sup> Kocik, op. cit., s. 106.

Choć obrazy pracy kobiet i kobiet pracujących uzyskane podczas badań terenowych na wybranym terenie wiejskim post-rolniczym i w małym mieście, bardzo często wpisują się w przypomniane powyżej istniejące już w literaturze przedmiotu obrazy i model „albo-albo”, to owe znane już schematy interpretacyjne i wyjaśniające, rozsadzane są ze względu na ich wariablność i sprzeczności, co ukazują opracowane przeze mnie materiały terenowe.

Przede wszystkim trudno jest przyznać, że na tym obszarze model „albo-albo” jest najbardziej adekwatny do opisanie reguł rządzących sposobem działania i myślenia ludzi. Zaryzykowałabym twierdzenie, że bardziej odpowiednie wydaje się nazwanie aktualnego modelu przebijającego spod warstwy działań społeczno-kulturowych, jako modelu „lub-lub”:

<b>to, co wartościowane jest pozytywnie</b>	<b>może być zarówno</b>	<b>tym, co wartościowane jest negatywnie</b>
	decydowanie	
	dom	
	kobieta	
	konceptualizacja	
	kultura	
	męczyzna	
	natura	
	podporządkowanie	
	produkcja i reprodukcja	
	świat	
	wewnętrzne	
	wewnątrzsterowność	
	wykonywanie	
	zarządzanie	
	zewewnętrzne	
	zewnątrzsterowność	

Te same kategorie składające się na model uprzedni, w aktualnym, proponowanym modelu są sobie równorzędne i równoważne (aby to podkreślić uporządkowano je jedynie alfabetycznie). Zniknęły pomiędzy nimi stosunki rozłączności, wykluczenia, przeciwieństwa. Mogą one zostać wybrane jako elementy konstruujące obraz samego siebie, jako „kogoś określonego przez dany kontekst kulturowy”, jak i tworzące wyobrażenie na temat zasad, z których te konstrukcje wynikają.

W takim świetle model normatywny „lub-lub”, obliguje jednostkę do korzystania z wolności wyboru oraz doboru tych elementów, które dla niej są znaczące i wiążące, ponieważ na taki ich ciężar gatunkowy wskazywałaby kultura „sprzężona zwrotnie” z kulturotwórczymi działaniami jej dyspozytariuszy (więc już nie „depozytariuszy”).

Niech dopełnieniem tych wniosków końcowych, będzie propozycja, która wpisuje się doskonale ów model „lub-lub”. Dotyczy ona zmiany postrzegania charakteru zajęć zawodowych i okołodomowych, którym oddają się kobiety. Prace te były postrzegane przez krytyków tak mało ekspansywnej mobilności zawodowej kobiet, jako – niestety – ograniczone do najbliższego otoczenia i kręgu lokalnego. Zaś według mniej krytycznie nastawionych badaczy – właśnie w ramach alternatywnego spojrzenia na tę sytuację (i potraktowania jej jako potencjału, nie zaś bariery) – tę sytuację ująć można w ramy innej, adekwatniejszej formuły ekonomicznej, która lepiej opisze owe tradycyjne – „kobiece” zajęcia. To alternatywne ujęcie znane jest pod nazwą „ekonomii społecznej”<sup>59</sup>.

Odwołuje się ona do takiego aspektu, jak wzmacnianie i tworzenie „infrastruktury społecznej”, która dotyczyłaby jednostek oraz całych zbiorowości. Rozwój owej ekonomii nowego typu, powinien polegać nie tyle na dyskusji na temat jej opłacalności finansowej, lecz tzw. opłacalności społecznej. Ekonomia bowiem to nie tylko wymiana pieniężna, handlowa i zysk, lecz również niewymierne działania ludzi, które przyczyniają się do podniesienia poziomu ich życia oraz ulepszenia całej siatki wzajemnych powiązań i relacji interpersonalnych<sup>60</sup>. Podkreśla to także „Światowy raport dotyczący rozwoju ludzkości”: „[...] zrozumienie roli kobiet w społeczeństwie musi zejść głębiej niż poziom ekonomiczny. Ponieważ rodzą one dzieci, wychowują je, podtrzymują więzi wewnątrzgrupowe, uczestniczą tym samym także w życiu wspólnoty. Uświadomienie sobie wartości tej niedochodowej pracy kobiet, jak opieka nad dziećmi, pomoc chorym i w ogóle pomoc świadczona na rzecz zbiorowości, jest nawet ważniejsze niż dowartościowywanie ich udziału w życiu *stricte* ekonomicznym”<sup>61</sup>.

Już samo połączenie w jedno takich terminów jak „ekonomia” i „społeczność” rzykuje zarzut mieszania porządków. Są one najczęściej traktowane jako wykluczające się. „Ekonomia” jest przecież najczęściej rozumiana jako zasady i reguły rządzące produkcją konkretnego dobra bądź usługi, gdzie podstawową jednostką owej produkcji jest przedsiębiorstwo, które uczestniczy w powiększaniu dochodu i bogactwa ogólnego. Z drugiej zaś strony mamy do czynienia z przymiotnikami „społeczna” – odwołującego się do pewnej wspólnoty, zbiorowości, gdzie waga relacji pomiędzy jej poszczególnymi członkami wcale nie musi opierać się wyłącznie na rentowności, wypłacalności, czy szacowaniu strat i kalkulowaniu zysków. To określenie odwołuje się do takich wyobrażeń wspólnoty, która opiera się o zasady demokratyczne, a więc kładzie nacisk na równomierny rozwój wszystkich, w równym stopniu odpowiedzialnych, mających

---

<sup>59</sup> L. Toupin, N. Goudreault, Des indicateurs socio-communautaires pour estimer le travail des femmes dans les communautés, Ottawa 2001.

<sup>60</sup> Tenże, tamże, s. VIII.

<sup>61</sup> Światowy raport dotyczący rozwoju ludzkości, 1996, s. 116, za: Toupin, Goudreault, op. cit., s. X.

równy udział w powstającej jakości, jaką jest życie wspólnotowe/zbiorowe. Taka jest korzyść z „ekonomii społecznej”, albowiem wytwarza ona wyższy poziom życia, dzięki ulepszaniu relacji interpersonalnych. Tak, jak w przypadku sektora państwowego czy prywatnego, „rentowność społeczna” może być również mierzona liczbą tworzonych i oferowanych „miejsz pracy” (biorąc pod uwagę liczbę kobiet działających w ramach etatu domowego i pokrewnych). Biorąc zatem ten termin w całości, „ekonomia społeczna” jednoczy podmioty gospodarcze i działalność gospodarczą wywodzące się z przedsiębiorczości zbiorowej, gdzie nacisk trzeba kłaść właśnie na słowo „zbiorowość”<sup>62</sup>. Tym, na co chciałaby zwrócić uwagę „ekonomia społeczna”, jest praca „reprodukcyjna” kobiet. Oczywiście, nie ma się tu na myśli rodzenia dzieci. Chodziłoby o raczej „reprodukcję” więzi społecznych<sup>63</sup>. Kobiety bowiem z biegiem czasu, obok i równolegle do pracy odpłatnej, zawodowej, kontynuowały zajmowanie się zajęciami aprowizacyjno-opiekuńczymi. Stały się ekspertkami od zaspokajania różnorodnych potrzeb społecznych, kulturowych i biologicznych swoich wspólnot. Dlatego na tej bazie powinno ukształtować się takie myślenie na temat ich zajęć w sferze prywatnej i nawet publicznej (ponieważ ich styl organizacji pracy uważa się za bardziej elastyczny i „miękki” w porównaniu ze stylem „męskim”<sup>64</sup>), które doceniłoby i promowałoby także w praktyce wynikający z kobiecej „reprodukcji” rozwój humanistyczny i społeczny wspólnot oraz jednostek.

---

<sup>62</sup> Osons la solidarité. Rapport du Chantier de l'économie social, (red.) N. Neatman, Quebec 1996, s. 6, za: Toupin, Goudreault, op. cit., s. 3-4.

<sup>63</sup> L. Guay, Les différents courants de l'économie sociale, ECOF - Economie communautaire de Francheville, Trois-Rivières, 1997, s. 8, za: Toupin, Goudreault, op. cit.

<sup>64</sup> M. Kostera, Męskie struktury - kobiece sieci: od stereotypu do archetypu w organizowaniu, [w:] Obszary kultur kobiecych w badaniach płci/rodzaju, (red.) E. Pakszys, M. Baer, Poznań 2003, s. 159-170.